

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2.—	6.—	24.—
z dostawą dwukrotną	2:60	7:80	31:20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2:50	7:50	30.—
dwukrotną	3.—	9.—	36.—

Przedpłatę najdogodniej przysłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorażczyzna 17, 19.

Głos w kwestyi narodowościowej w Austrii.

Miedzy kandydatami na godność namiestnika naszej prowincji wymieniano także byłego ministra p. Madejskiego. Jakkolwiek przesilenie namiestnikowskie wydaje się już obecnie znacznie mniej prawdopodobnem i jakkolwiek kandydatura p. Madejskiego, o ile sądzić można, nie miała poważniejszego znaczenia, w każdym razie wszakże „credo“ polityczne byłego ministra ma pewne znaczenie aktualne. Korzystamy więc z tego, że właśnie przed paru tygodniami p. St. Madejski zamieścił artykuł pt. „Sprawa narodowościowa w Austrii“ i podejmujemy główną treść jego.

Autor sięga ery, gdy, jak się wyraża, monarcha austriacki „zdecydował się nadać swoim ludom konstytucję“ i zwołał „wzmocnioną Radę państwa“ do Wiednia dla wysłuchania życzeń i zapatrywań na prawno-polityczny ustrój państwa. Natychmiast wypłynęła wówczas sprawa narodowościowa.

„Dwa wielkie narody — powiada autor — Węgrzy i Polacy, opierając się na realnej podstawie potrzeb, zażądały uznania swojej indywidualności historyczno-politycznej, a więc pełnego wymiaru praw narodowych w swoich krajach. Z tego założenia wynikała konsekwencya, że plemiona słabsze, którym historia nie dała się rozwinąć do tej samej siły, stosownie do rzeczywistych potrzeb, miałyby otrzymać wymiar praw narodowych w niższym stopniu i zakresie. Czesi zaś, których silna niegdyś kultura, w sposób nagły i gwałtowny przecięta, odżyła była już wtedy z dziwną świeżością i

mocą, domagali się w swoim kraju równości z Niemcami“.

Niemcy austriaccy — dowodzi dalej p. Madejski — nie chcieli jednak wówczas zgodzić się dobrowolnie na tak znaczne ustępstwa i chwycili się chętnie wysuwanej przez plemiona słabsze, niehistoryczne — idei równości etnograficznej plemion. Sądzieli oni wówczas, że jeśli ma się wszystkim dawać równo, to ponieważ słabszym dać wiele nie można, więc da się wszystkim tylko potrochę. Cóż się jednak okazało. Oto, powiada autor: „Węgrzy i Polacy (z wyjątkiem Śląska i Bukowiny) zdobyli, czego im potrzeba; Czechom w gruncie rzeczy mało już brakuje; mniejszym plemionom Niemcy wiele jeszcze wzbraniają, lecz za to sprawili, że ich życie narodowe bije tętnem przyspieszonym“.

Zanim pójdziemy dalej w streszczeniu, musimy zaznaczyć, że kraj nasz nie zgadza się wcale z Ekscelemcyą, jakobyśmy mieli już to, czego nam potrzeba. Odczuwamy to wybornie, że brak nam jeszcze bardzo wiele z naszych praw narodowych i dziwić się tylko można, iż autor mógł w tym ustępie traktować jako w tej samej mierze zaspokojonych Węgrów i Polaków.

Wracamy jednak do artykułu. Dla uniknięcia ustępstw koniecznych, powiada autor, sztucznie przyspieszono życie narodowe plemion słabszych. A że wszystkie ustępstwa zdobywać trzeba było za pomocą brutalnej walki, więc nastąpiło takie zaostrzenie stosunków, że zerwały się wszystkie węzły, łączące państwo w jedno.

„Ujęcie spraw narodowych w spokojne koryto prawnej gwarancji“ staje się koniecznością, walka roznieściła się coraz bardziej i przekracza już granice rozsądku. Wszystkie plemiona domagają się uniwersytetów bez względu na potrzebę i możliwość. Obok dążenia Czechów do zjednoczenia ziem korony św. Wacława wyłoniła się już idea państwa południowo-słowiańskiego. Autor, nie będąc zasadniczym przeciwnikiem idei federalistycznej, uważa jednak, że dla monarchii austro-węgierskiej przekształcenie federacyjne byłoby zgubne, bo osłabiłoby jej stanowisko kulturalne, ekonomiczne i mocarstwowe, dla krajów zaś uboższych, jak Galicya lub Dalmacya, byłoby ruiną. Autor nie uzasadnia niczem swych poglądów, stawia je tylko apodyktycznie. Własny jego program streszcza się w słowach następujących:

„Zważywszy bieg rzeczy w Austrii, sądzę, że załatwienie sprawy narodowościowej powinno nastąpić na podstawie kombinacji trzech myśli przewo-

dnich. Temi są: jedność państwa, jedność każdego kraju i narodowa autonomia lokalna. Gdzie ludność pewnej narodowości mieszka w pewnej grupie, tam musi mieć narodowe szkoły i tam musi mieć możliwość znoszenia się z każdym urzędem w języku narodowym. Gdzie tych grup narodowych jest wiele, tam instancje wyższe powinny mieć narodowe sekcje. Urządzenie to nie może rozrywać kraju, jako jednostki administracyjnej i politycznej. Pewne działy urzędowania wewnętrznego w kraju, tak samo w państwie powinny być zastrzeżone dla jednego języka“.

Najgroźniejszym dla Austrii jest bez wątpienia spór czesko-niemiecki. Rozwiązanie jego jest bardzo trudne wobec istnienia stronnictw narodowych skrajnych. Zdaniem autora możliwoby tu były tylko dwie alternatywy: „Albo musi się znaleźć odpowiednia liczba posłów, którzy ryzykując mandaty, dadzą przyzwolenie do ugody narodowej — wtedy rzecz załatwi się dobrowolnie. Albo też znajdzie się rząd, który ryzykując swoje istnienie, narzuci uporządkowanie sporu w granicach, o których przypuści, że ci, którzy nie mają odwagi jawnie ich przyjąć, przyjmą milcząco: „tolerari posse“. Artykuł kończy się sceptycznym pytaniem: „Czy i kogo stać dzisiaj na bohaterstwo?“

I tu właściwie p. Madejski nie zdaje sobie sprawy o głębszych przyczynach, utrudniających zawarcie kompromisu czesko-niemieckiego. Każda ustawa językowa utrwalia na czas dłuższy prawa i przywileje obydwóch narodów, tymczasem w życiu stosunek sił stron walczących ulega ciągłej zmianie. O ile więc naród, którego siły słabną, ma żywotny interes w ustawie, któraby zabezpieczyła jego obecny stan posiadania, o tyle znowu dla narodu, rosnącego w siłę, ustawa podobna byłaby tylko skrepowaniem jego rozwoju.

Streszczając, cośmy wyżej powiedzieli, dochodzimy do wniosku, że artykuł p. Madejskiego zawiera nieco trafnych uwag, nie wykazuje jednak w autorze ani należytego odczucia potrzeb własnego narodu, ani rozumienia głębszych przyczyn, utrudniających rozwiązanie spraw narodowościowych w państwie.

Cygaństwa półrządowe.

Wiedeń, 21 lutego.

(4.) Dzisiaj rano „N. fr. Presse“ pod formą telegramu lwowskiego zaznajomiła czytelników z na-

Węgry nowoczesne.

II.

Kiedy klęski pod Magentą i Solferino, osłabiając Austrię, rozluźniły nacisk centralistycznej obrazy, rozpieranej od wewnątrz coraz silniejszymi dążeniami emancypacyjnymi — na Węgrzech sytuacja przybrała charakter wybuchowy. Nieudany zamach rządu na autonomię kościoła protestanckiego wywołał powszechne wzburzenie, objawiające się w tłumnych manifestacjach. Taką olbrzymią manifestacją stał się pogrzeb studenta praw Forzyniaka, ugodzonego śmiertelnie w czasie obchodu na grobach straconych roku 1849. Zdawano się, że Węgry stoją w przededniu rewolucji.

W rzeczywistości rozpoczęła się nowa walka, ale nie orężna. Należało się obecnie bronić przed konstytucyjnym centralizmem. Ani dyplom październikowy (1860), ani lutowy patent nie uznawały jednności wewnętrznej, a odrębności i równorzędnosci zewnętrznej krajów korony św. Szczepana w stosunku do reszty monarchii. Do wspólnej Rady państwa miały one na ogólną liczbę 343 reprezentantów, wysłać 120 i to 85 z Sejmu węgierskiego, 26 z siedmiogrodzkiego, a 9 z chorwackiego. Wobec oczywistego naruszenia sankcyonowanych praw z r. 1848 silnie opozycyjny kierunek wziął przy wyborach górę i takż charakter miała większość sejmu, zwołanego do Budy na 2 kwietnia 1861 r. Obrady nad odpowiedzią na mowę tronową rozpoczęły się pod wrażeniem tragicznej śmierci hr. Telekiego. Przywódca większości „nieprzejednanych“ samobójstwem odsunął od siebie ciężką kolizję między dotychczasowym kierunkiem a nowymi drogami, które przed ojczyzną odsłaniał Déak.

Myślą przewodnią polityki Déaka było oparcie

się na prawno-historycznej podstawie. Stronę uczuciową tego meża stanu określają piękne słowa, wypowiedziane w czasie obrad sejmowych: „Odczuwam ja również to wszystko, co odczuwa każdy Węgier wobec tych, którym zawdzięczamy tyle zgonów, tyle ruin i tyle nieszczęść w kraju. Lecz czuję również w głębi mej duszy siłę, przy pomocy której jestem w stanie więcej kochać ojczyznę, niż nienawidzieć nieprzyjaciół“. Ze względu tylko na realne dobro narodu, oświadczył się Déak w przeciwieństwie do rezolucjonistów za adresem do cesarza, który nie był koronowanym królem węgierskim. W samej jednak treści ułożonego przez się adresu, nie pominął żadnego z praw Węgom należnych, żądając na podstawie dwustronnego układu sankcji pragmatycznej: podania do wiadomości sejmu abdykacji Ferdynanda V-go, dokonania koronacji nowego króla, uzupełnienia sejmu Węgier przedstawicielami reszty krajów korony św. Szczepana, przywrócenia praw zasadniczych i powołania parlamentarnego rządu o odpowiedzialnem ministerjum.

Trzema głosami większości na 307 głosujących przeszedł wniosek adresu. Kiedy jednak adres nie przyjęty przez cesarza, spotkał się z obrażającą odpowiedzią w parlamencie wiedeńskim, umiarkowany Déak wystąpił z energią, zadowalającą najskrajniejszego rezolucjonistę: „Te prawa — wołał — które przemoc i gwałt wydarły, czas i pomyślnie okoliczności przywrócić mogą, te jednak, których się żrząka naród z obawy cierpień, są zawsze trudne i zawsze wątpliwe do odzyskania“.

Przez stanowisko zajęte wobec sejmu, król — mówił ten drugi adres — „uczynił wszelką wymianę wyjaśnień niemożliwą“. Adres drugi przeszedł jednomyślnością. Izba została rozwiązana.

Wypadki te odbiły się głośnem echem w parlamencie wiedeńskim. Wtedy to przeciw wnioskowi

większości i adresowi do tronu hr. Auersperga wystąpił w energiczny sposób Smolka: „Jeśli chcecie w nas wmówić, wołał, zwracając się do ministrów, że w kraju konstytucyjnym prawa, stworzone przez naród wolny, a sankcyonowane przez panującego mogą być poprostu zgniecione przez ministrów z wstąpieniem na tron jego następcy i tem samem najpewniejsza gwarancja — przysięga monarsza nie ma mocy — to byłoby lepiej, abyśmy wrócili do domu. Przyjęcie podobnych zasad więcej szkody przynosi, niż dziesięć bitew przegranych, albowiem powetować straty w ludziach i pieniądzech jest tylko kwestyą czasu, podczas gdy niemożliwym jest powstrzymanie smutnego oddziaływania podobnych zasad. Czyż liczycie na to, że utrzymacie jedną połowę państwa w szachu przez drugą? Historia nas uczy, że Węgrzy zawsze zwycięsko odpierały ataki, wymierzone przeciw swej konstytucji, tak będzie również tym razem... Bóg nie pozwoli upadku Węgier! A nie mówię ja tak bynajmniej przez współczucie, lecz w dobrze zrozumianym interesie narodów i korony i w imię poczucia praw pogwałconych“.

Znany nam jest z własnego doświadczenia system rządów Schmerlinga, jego geometrya wyborcza i umiejętne wyzyskiwanie antagonizmów narodowościowych. Rola, którą w Galicyi z jego natchnieniem odgrywali wobec Polaków Rusini, w Zalatawii przypadła Rumunom i Sasom siedmiogrodzkom. Podsypane przez rząd i wielkoruską agitację wzburzenie objawiało się gwałtownie. Palono domy i lasy, będące własnością Madziarów. W parlamencie wiedeńskim zjawili się postawie, wysłani z Sejmu siedmiogrodzkiego. Wkrótce jednak wspólność przeszłości historycznej i interesów ekonomicznych zrobiła swoje. Zarówno Rumuni jak i Sasi oświadczyli się za przynależnością do krajów korony św. Szczepana.

szą korespondencją, poświęconą upaństwowieniu kolei północnej. Streszczenie wypadło przecież uderzająco niedokładnie. Ja doniosłem, że poseł dr. Kolischer życzyłby sobie, aby Koło uchwaliło ugodę w zamian za upaństwowienie kolei północnej; półurzędówka z ulicy Fichtego głosiła, jakoby już całe Koło polskie żywiło to — według nas niesłychanie słuszne — zdanie.

Znając manewry prasowe gazet półurzędowych w epoce dzisiejszego gabinetu, zdałem sobie odrazu sprawę, że ta niedokładność, owo uogólnienie poglądów jednego posła jest jakimś cygaństwem. Ktoś, komu upaństwowienie kolei północnej nie na rękę, postarał się o zagmatwanie jasnych słów posła dr. Kolischera. Domysł nie omylił mnie weale a weale.

Popołudniu w numerze wieczornym „N. freie Presse“ wyprowadziła na widownię „posła polskiego“. Rozumie się, że ów poseł polski nie ma ani imienia, ani nazwiska. Występuje stale w łamach półurzędówki, ile razy trzeba zaprzeczać wiadomościom polskim, nieprzyjemnym dla dr. Koerbera. I tym razem pośpieszył zaprzeczyć wiadomościom, które... „N. fr. Presse“ wysłała sobie z palca na komendę. W osobnym artykułiku z tryumfalną miną półurzędówka twierdzi, powołując się na bezimienne go posła polskiego, że Koło polskie jeszcze nie powzięło uchwały, jaką postawę zajmie w sprawie ugody.

Zaprzeczenie tego, czego ani my, ani żaden inny dziennik polski nie twierdził, ma cel jasny dla tych, którzy poznali metodę intryg prasowo-politycznych, uprawianych na wielką skalę od lat trzech. Rano podano informację sfałszowaną, aby jej popołudniu zaprzeczyć, a zaprzeczeniem wywołać wśród ogółu wrażenie, że Koło polskie nie zajmie się poważnie sprawą upaństwowienia kolei północnej i nie myśli wyrzucić na rząd nacisku.

Tym razem dr. Koerber się myli! Wszelkie środki i środki nie zdołają Koła powstrzymać od żądania, by państwo wykupiło kolej północną w czasie jak najkrótszym. Narady nad ustawami, objętemi wspólną nazwą ugody węgierskiej, dostarczają Kołu sposobności pożądaną do wywarcia nacisku na ministrów opornych. Zwłaszcza od czasu, gdy wiadomościem się stało, że lewica niemiecka uważa kolej północną za narzędzie germanizacji, Koło polskie jeszcze z większą energią zabierze się do dzieła.

Z walki królewiat.

Wiedeń, 22 lutego.

(A.) Jaki cel — muszę spytać — miała poufna dyskusja w Kole polskim w dniach 14 i 16 b. m., dyskusja, poświęcona działalności Leona hr. Pinińskiego na stanowisku namiestnika? Powzięcie uchwały — odpowie mi ten i ów — które określiłyby drogę, zmierzającą do naprawy wad i zaniechań naszej administracji.

Przypuszcmy, że odpowiedź trafna. Jeżeli przecież Koło istotnie miało ów cel, godziwy i potrzebny przed oczyma, to z pewnością trzeba stwierdzić, iż praktyczne następstwa owych rozpraw sobotnich i poniedziałkowych są zgola inne. Następstwem bezpośrednim jest żywa uciecha w obozie niemieckim, że wybuchła wojna między Kołem polskim i polskim

Węgry właściwe i Chorwacya trwają dalej w systemie nieugiętego biernego oporu. Wreszcie opór ten zaciężył tak mocno na stanowisku mocarstwem i na sytuacji ekonomicznej monarchii, że dalsze przedłużanie takiego stanu stało się niemożliwym. Pierwszy cesarz Franciszek Józef wyciągnął rękę do zgody w czasie wystawy rolniczej w Peszcie (czerwiec 1865). Rozpoczęła się doba układów, ciągnąca się do wiosny 1867, przerwana wojną pruską, a uwieńczona koronacją Franciszka Józefa na konstytucyjnego króla Węgier.

Śledząc przebieg rokowań i walki o prawo, trudno nie podziwiać narodu węgierskiego za jego stanowczość i wytrwałość. Idea samodzielności kraju była tak oczywista dla każdego Węgra, że nie dopuszczał on na tym punkcie żadnej wątpliwości, nie troskał się przyszłą gospodarką czy dostatecznością zasobów krajowych. Nie w celu, ale jedynie w jego rozciągłości i w metodzie walki różniła się stronnictwa między sobą. Partya niezawisłych posuwała się w swoim szowinizmie tak daleko, że każde ustępstwo na rzecz spraw wspólnych piętnowała jako zdradę narodową. Déak, Andrassy, Lonyay, Kemeny dostawali dziesiątki listów z pogrózkami i wyrokami śmierci za rzekomą zdradę. Jako dobrzy patrioci umieli oni jednak z tych nawet wrogich wobec siebie objawów ukuć broń do tem skuteczniejszej obrony praw węgierskich do uzyskania tem pełniejszego samorządu.

Na przykładzie Węgier ówczesnych okazuje się dowodnie, że w narodzie zdrowym, a dążącym z całym siłą do wywalczenia ojezyźnie wyższych form bytu i rozwoju, jest miejsce i rola dla wszystkich nawet najradzykalniejszych sposobów pojmowania służby narodowej. Wszystkie odcienia, i barwy, byle tylko miarkowane poczuciem odpowiedzialności publicznej

namiestnikiem. Cały szereg dzienników wiedeńskich i pozawiedeńskich niemieckich wykpiwa Koło polskie, że, rzecz dziwna, dopiero teraz spostrzegło wady administracji politycznej w Galicyi. Te wady — piszą owe dzienniki — nie powstały obecnie, lecz istnieją od dziesiątków lat i przechodziły z jednego namiestnika na następnego.

Już widzę, jak dr. Henryk Friedjung powtórzy w monachijskiej „Allgemeine Zeitung“ swój artykuł z lipca 1902 r., w którym, powołując się na słowa wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, twierdził, że wady administracji politycznej galicyjskiej pochodzą z języka urzędowego polskiego i z jej składu osobistego, wyłącznie polskiego. Dzienniki wiedeńskie półsłówkami także są podobnego zdania.

Czyż to miałyby tworzyć powód dostateczny, by wogóle tolerować wszelkie zboczenia naszej administracji? Nie! Owszem, dyskusja celem obmyślenia środków poprawy jest potrzebna, dyskusja w ciążach do tego powołanych, a przede wszystkim w Kole polskim.

Niech to jednak będzie dyskusja poufna w całym znaczeniu owego słowa, albo też niech Koło po takiej dyskusji wyda urzędowe sprawozdanie, które nie pozwałoby na rewelacje tak fantastyczne, jak sprawozdanie „Prager Tagblattu“, donoszące, że prezes Jaworski wystąpił przeciwko administracji politycznej pod naciskiem skarg, przesyłanych mu przez Niemców z wszystkich powiatów galicyjskich.

Tymczasem faktem jest, że owej poufności nie dochowano. W krakowskim „Czasie“ zdradzono przedmiot narad. Dopiero po uchyleniu przez ów dziennik rabka tajemnicy inne gazety polskie zaznaczyły, nad czem właściwie Koło radziło.

Okołeczność, iż to organ tak zwanych „panów krakowskich“ pierwszy dał hasło do zdradzenia tajemnicy, nasuwa zgola inne przypuszczenia co do właściwego celu dyskusji administracyjnej Koła. Mam pewne poszlaki, by twierdzić, iż Koło wciągnięto w pułapkę, celem utworzenia drogi do godności namiestniczej kandydatowi „panów krakowskich“, którym hr. Piniński, jako nie ich człowiek jest od dawna solą w oku. Dlatego też nie było rzeczą przypadku, że organ owej grupy pierwszy powiedział, nad czem Koło radziło, by tą uiedyskretyą dać hasło do ogólnego alarmu. Stały to objaw w naszych dziejach, że polityka familijna nie wahała się przed niczem, byle celu dopiąć, że rujnowała Rzeczpospolitą, byle zdobyć województwo czy buławę. Królewia nie wymarły. Dzisiaj również walczą o kolnierz złoty trzeciej albo drugiej rangi intrygi i podstępem, bez względu czy ogół na takiej walce nie poniesie szwanku poważnego.

Głos z Ameryki

w sprawie regulowania opinii o Polsce.

Zürich 17 lutego.

(Z. M.). Nie z próżności to pochodzi, ale w tem duży jest interes polityczny, ażeby ludzie o nas wiedzieli, oraz i my ażebyśmy wiedzieli o tem, co się o nas na szerokim świecie pisze i mówi. Opinia publiczna niemaloważna i zgola nie podrzędną w cza-

zlewają się w jeden silny akord — w jeden efekt zbiorowy.

Nie tak nie wzmacniało stanowiska Déaka — nie umożliwiał mu w tym stopniu wywalczenia najdalej idących żądań, jak wzburzenie całego kraju. Z drugiej strony jednak — jako dowód ogromnego poczucia odpowiedzialności — widzimy Telekego z roztrzaskaną czaszką u wrót konstytucyjnych Węgier a wodza nieprzejednanych Kossutha, jak w chwili rozstrzygającej dla ugody umiał zamilknąć i w cień się usunąć...

Ugoda zawiązała się właściwie między cesarzem z jednej a Déakiem z drugiej strony. Jak bez zgody cesarskiej nie stanowić nie mogli Beleredi, Hübner czy Beust, tak w każdej ważniejszej sprawie odnosili się Lonyay i Andrassy do swego przewodnika. Nadzwyczajaj zajmującym jest opis misji Beusta do Déaka i ich długa a otwarta rozmowa, według notat Csengeryego, jak również sprawozdania z negocjacji wiedeńskich w listach Lonyaya do Déaka zawarte. Postać klasyczna węgierskiego męża stanu rysuje się tam potężnymi a czystymi konturami. Nie miał nigdy władzy w rękę, a władał, prawa stanowił i kładł podwaliny przyszłego rozwoju Węgier. Dlatego nie można za zboczenie jakieś uważać faktu, że najsilniejsze stronnictwo węgierskie nazwało się partyą Déaka i nazwę tę zachowywało czas długi. Cześć oddawając Déakowi, czcili Węgrzy tylko najczystsze wcielenie idei samodzielności Węgier.

Dalsze części książki p. Berthy mówią o partyi Déaka u władzy, o ministeryum Tiszy (1875 do 1890), ministeryach walki (1890 do 1899) i o erze Szella. W przeznaczeniu dla publiczności obecnej dzieło, pominał autor wiele stron ujemnych, zawiele rzucił i na te epoki światła a poskąpił cieniów. Wiemy, że ta partya Déaka — jak często bywa —

sach naszych odgrywa rolę. Na tym fundamencie, ponieważ najserdeczniejsi nasi mocno i żywo się Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej interesują, i w naszym przeto interesie jest równie się interesować nimi. Względ ten pobudził mnie do zakomunikowania Sz. Redakcyi „Słowa Polskiego“ listu z d. 28 stycznia r. b. z Nowego Jorku, napisanego przez jednego ze współziomków naszych, oddającego się publicystyce. P. Wacław Perkowski w Ameryce się wykształcił i sprawie polskiej gorliwie służy. To jeden z tych, co Polskę kochać w Ameryce się nauczył. Świadczą o tem skrzętnie przezeń zbierane dla „Zgody chicagowskiej“ notaty, ogromną wartość mające dla historyków naszych w przyszłości, których obchodzić będzie publiczna, w odniesieniu do Polski przy końcu wieku XIX. i w początkach XX., opinia. Obchodzą one i nas we względzie politycznym obecnie, będąc dowodem niezbitym, że usiłowania wrogów naszych, wykreślenia kwestyi polskiej z porządku dziennego raz na zawsze, idą na marne. Nie potrzebuję przekonywać, jak wiadomość ta ważna jest dla nas, wskazując nam gdzie, w której stronie, w bliższej lub w dalszej przyszłości, znajdują się możliwi ewentualnie wrogów naszych wrogowie. Ojców, dziadów naszych nie bardzo to obchodziło i stąd w znacznej części pochodzą w usiłowaniach naszych odzyskania niezależności niepowodzenia. Dla tych zwłaszcza, co Wszechpolskę w sercu noszą i na widoku mają, wiadomości z za oceanów wielkie mieć powinny znaczenie. Oto ten list:

Za pisywanie dla chicagowskiej „Zgody“ tego „co mówi o nas obca prasa“, otrzymałem słowa uznania od prof. Siemiradzkiego, od dra Fronczaka w Buffalo, od paryskiego „Gońca Polskiego“ i od pana Zygmunta Słupskiego z Poznania. Żadna z tych pochwał jednakże nie sprawiła mi tyle radości, żadnej z nich nie cenię tak wysoko, jak słowa uznania dla mej pracy, wyrażone przez Szanownego Obywatela w Rozdziale XXVI-tym Jego „Opowiadania z wędrówki po koloniach Polskich w Ameryce Północnej“ w „Gońcu Polskim“ z 5 sierpnia — 20 września 1902. Dzięki Ci za nie, Szanowny Obywatelu!

W słowach Twoich czuję, żeś zrozumiał cel mój w podawaniu polskim czytelnikom tych wyciągów o Polsce z pism obcych. Po pierwsze, ma to służyć za materiał dla przyszłych historyków; po drugie, chcę pokazać czytelnikowi z ludu, że pisma obce zajmują się jego Ojczyzną, nie potrzebuje on więc wstydzić się polskiego swego pochodzenia; po trzecie, chcę ciągle odświeżać w pamięci polskiego czytelnika krzywdy, czynione naszemu narodowi przez naszych wrogów.

Na pytanie, którem Szanowny Obywatel zakończył ustęp o dziennikarstwie polskim w Nowym Jorku, doprawdy nie umiem dać racjonalnej odpowiedzi. Coś, coś nieopisanego ciąży nad Polonią nowojorską, czyniąc ją niezdolną do stworzenia czegośkolwiek, a przynajmniej czegoś rzeczywistego wartościowego, korzystnego dla narodu!*) Zresztą, atmosfera ta nieszczęsna ciąży nie tylko nad Polonią nowojorską. Samo miasto, Nowy Jork, nie ma jakoś szczęścia w niektórych rzeczach. Największe miasto w Sta-

*) Chodzi o utrzymanie w N. J. „Dziennika Polskiego“ (p. Z. M.)

rozkładać się poczęła z chwilą dojścia do władzy, że korupcja dotknęła najświetniejszych imion. Kwestya narodowościowa również bardzo pobieżnie tylko jest traktowana, a przecież w nowożytnych Węgrzech sprawa to pierwszorzędnej wagi. Natomiast zbyt mało powiedział p. Bertha o gospodarce ekonomicznej Węgier, która właśnie w tym późniejszym okresie zasługuje na podniesienie. Mógł zaś to łatwo uczynić, zaoszczędziwszy sobie nieco miejsca przy opisach uroczystości i mów bankietowych.

Na ogół książka pisana zajmująco ale i powierzechnie w tem znaczeniu, że materiał cyfrowy i faktyczny i całą strukturę prawną państwową usunięto na plan drugi a starano się odtworzyć raczej obraz zewnętrzny. Nie o krytykę nam jednak chodzi. Tak jak jest, stadyum to przedstawia szereg kart z dziejów węgierskich ciekawych i pouczających dla czytelnika polskiego.

Widzimy tam, jak w krwawym przegrany boju, wśród ciężkich prześladowań potem, w czasie uporczywej walki wreszcie o swe prawa, zdobywają Węgrzy najpotężniejszą dźwignię przyszłego rozwoju: spoistość i tężyznę narodową i zrozumienie swego dziejowego zadania. Śledzić potem możemy, jak pod wpływem tych sił zdobytych w historycznym rozwoju śmiało, czasami zuchwale do coraz nowych zdobyczy podąża polityka narodu, który ani swoją liczbą, ani stanowiskiem zda się zupełnie odosobnionem, nie zapowiadał świetniejszej roli w dziejach Europy środkowej.

Dziś polityka węgierska to jeden z czynników, z którym się liczyć musimy poważnie zwłaszcza, że interesy polskie mają z węgierskimi wiele punktów wspólnych a w jednym wypadku w stosunku do Rosyi, są z nimi bodaj identyczne.

ANTONI SEP.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obraczkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorka.

Proszę śledzić cenniki.



nach Zjednoczonych Północnej Ameryki, metropolia nowego świata, nie miało jeszcze, pomimo licznie czynionych zabiegów, ani wszechświatowej, ani innej wystawy, dając się wyprzedzić mniejszym miastom. A budynek pocztowy tutejszy, istna hańba. Od lat już starają się o nowy, większy gmach, ale reszta kraju stawia temu przeszkody, mimo, że poczta nowojorska opłaca się lepiej, niż poczty inne razem wzięte.

Powyżej wzmiankowany numer „Gońca Polskiego” otrzymałem dnia 1 listopada i byłbym prędzej do szanownego obywatela pisał, ale od tego czasu byłem tak zatrudniony, że nie miałem chwili do zbicia. Po pierwsze, pracowałem nad artykułem o Henryku Siemiradzkim; ten artykuł, po długiej wędrówce, ukaże się, jak mi doniesiono, prawdopodobnie w marcowym numerze miesięcznika „The Art Interchange” (Nowy Jork). Potem wysłałem kilka politycznych artykułów o Polsce do rozmaitych miesięczników, tygodników i dzienników i te poszły do kosza, czyli raczej były mi zwrócone, z wyjątkiem listu drukowanego w dzienniku „The Commercial Advertiser” 19 list. p. n.: „Czy Niemcy są właściwie oceniani przez Amerykanów?” Potem posłałem wyjątki ze świetnego artykułu prof. Siemiradzkiego w „Zgodzie”, 11 grudnia, o projekcie ku wstrzymaniu imigracji, do tygodnika „The Literary Digest”; ukaże się on w numerze z 31 b. m. Potem zasięgałem dla pana L. E. von Norman’a wiadomości o obrazach w Stanach Zjedn., malowanych przez Polaków — zamierza on napisać dla miesięcznika „The Chantagnau Magazines” artykuł o polskiej sztuce i polskich artystach. Potem byłem zajęty zbieraniem materiału na artykuły o Pruskiej Polsce, które ukazały się w tygodniku „The Independent”, 28 stycznia i z 15 stycz.

Nie wiem, co europejskie gazety piszą o tem, co się obecnie dzieje w Stanach Zjedn. w sprawie Wenezueli, nie wiem więc czy Szanownemu obywatelowi wiadomo, że jeżeli jakich przyjaciół Niemcy mieli w prasie amerykańskiej, ci teraz spoglądają na nich co najmniej z podejrzliwością. Nie pamiętam w tej chwili, czym to Szanownemu obywatelowi pisał, czy też drowi Lewakowskiemu, podczas wizyty w St. Zj. pruskiego księcia Henryka, że nie mają się nasi rodacy w Europie obawiać o Amerykanów, czytając w tutejszych pismach jak świetnie był przyjęty w Ameryce książę Henryk. Wtenczas mówiłem, że Amerykanin jest grzeczny, że „dobrze gościa przyjmuje, ale jest on bynajmniej chytry, i nie da się okpić i mówiłem, że to „włoty pruskiego księcia miast wzmocnić przyjaźń niemiecko-amerykańską, może jeszcze wyjdzie na szkodę Niemcom”. Tak też się stało. W dzień po wyjeździe ks. Henryka do Europy, było tu już rozgłoszone w gazetach sensacyjne oświadczenie keniła Witte’go, że poseł niemiecki, von Hofleben, wdaje się w politykę amerykańską, ma tu swoich szpiegów i t. d. Potem przyszła wiadomość o darze pomnika Fryderyka Wielkiego, z czego zaczęto wnet kpić w prasie, teraz drastyczne prowadzenie się Niemców na wodach wenezuelskich coraz więcej zniechęca Amerykanów do tych, dla których kiedyś mieli nadzwyczaj wielki szacunek.

Coraz częściej podnoszą się głosy posłów do

Sejmu i marynarzy o wojnie z Niemcami. Niektórzy mówią, że przyjdzie ona w 1907, bo na równego, jak mówi „The New York Herald”, (gazeta, którą najbardziej Niemcy nienawidzą), Niemcy nigdy nie uderzają, tylko gdy są silniejsi, a osobiście niezwykcie silniejsi. Jak teraz dwa te narody postępują, to w 1906 r. niemiecka marynarka przewyższy marynarkę St. Zj. Ale tu teraz ostro wołają gazety, aby marynarka była powiększoną, i prawdopodobnie to się stanie.

Jak szanownemu obywatelowi wiadomo z moich „notatek” w „Zgodzie”, prasa amerykańska więcej się polską sprawą zajmowała w ostatnich dwóch latach, niż kiedykolwiek. Jest to bardzo pięknie i bardzo dobrze, lecz nie przestanę twierdzić, że to jeszcze wszystko za mało. Oby rodacy nasi kiedyś dostatecznie rozumieli potrzebę konieczną czasopisma dla polskich spraw w angielskim języku i założyli takie! (W przededniu przejazdu waszego do Stan. Zjed. pisałem do was, szanowny obywatelu, prosząc byście do tej myśli nakłonili kogo można.)

Jeżeli się nie mylę, to wiec narodowy we Lwowie miał radzić nad ustanowieniem biura korespondencyjnego; to jest dobra idea, takich biur potrzeba nam wszędzie.

Cieszę się z założenia w Londynie „The Polish Society of Literature and Pot”; może do czegoś takiego przyjdziemy i tu w Stan. Zjed., bo jak widzę z przedostatniego numeru „Zgody”, prof. Siemiradzki i pan Heliński mówili w klubie amerykańskich kobiet o Polsce.

Ja swoimi słabymi siłami staram się przedstawiać Polskę amerykańskiemu czytającemu ogółowi. Pisuję listy do dzienników, a artykuły do tygodników „The Literary Digest”, „The Independent” i „The Outlook”. Lecz jeszcze mi idzie ciężko. Materiału mam wiele, ale miejsce dla niego nie zawsze mogę znaleźć, bo przecież czasopisma amerykańskie nie mogą za wiele miejsca odstąpić sprawom polskim. Wiele więc materiału dobrego mi się psuje! Szkoda!

Z początku szło mi bardzo tępo. Chcąc pisać do amerykańskich gazet o Polsce, potrzebne mi są naturalnie gazety z Polski. Że zaś stosunki moje są, eufemistycznie mówiąc, nie najlepsze, przeto nie jestem w stanie prenumerować sobie pism tamtejszych. Przez kilka miesięcy przysyłał mi łaskawie krakowską „Nową Reformę” dr. Lewakowski. Zeszłego roku opisałem moją potrzebę redaktorowi pewnego dziennika w Krakowie, pytając się, czy, w zamian za korespondencje z Ameryki, nie zechciałby przysyłać mi swego pisma. Na to do dziś dnia nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Nareszcie przedstawiłem moje położenie temu prawdziwemu Polakowi, prof. Siemiradzkemu, redaktorowi „Zgody”, w którym znalazłem przyjaciela w potrzebie i który przysłał mi swoje gazety, które, choć przychodzą do mnie nie całe (niektóre artykuły w nich będąc wycięte dla drukarza), jednakowoż bardzo mi się przydały. Co atoli zrobić w razie, gdyby prof. Siemiradzki nie pozostał nadal na stanowisku redaktora „Zgody”? Gdyby nasi rodacy uznali, jak powinni, potrzebę ukształtowania opinii publicznej w St. Zjednoczonych i w innych krajach, to ustanowiliby to com często już proponowałem: polskie biuro

prasowe, lub prasowych agentów, którzy miasto zebrać o materiał, mieliby go dostarczony regularnie i punktualnie. Te biura lub ci agenci posiadaliby też to, co staje się w biurach redakcyjnych coraz więcej potrzebą konieczną: maszyny do druku (typewriters).

Szanowny obywatelu, którego zajmuje czytanie listu mego, bo przychodzi od współrodaka i jest o współrodakach, nie czujesz wstrętu do przeczytania moją ręką pisanego listu od początku do końca; lecz, czy możemy ganić amerykańskiego redaktora za to, że nie chce on brnąć przez 6, 8, 10, 15 albo 20 stronnic rękopismu, kiedy na jego biurku leży stos artykułów do przejrzania?

Miałem już kilka artykułów zwróconych, które, jestem pewien, że nie były wcale czytane, bo nawet, koperta z moim adresem i marką pocztową, którą włożyłem pomiędzy dwie ostatnie stronnice, pozostała w tem samym miejscu. „Typewriteru” nie mam, a dać moje artykuły do „typewriterowania” na to wyżej wzmiankowany stan moich finansów nie pozwala, szczególnie jeżeli artykuł był zwrócony przez jedno czasopismo, przejrany i „typewriterowany” i zwrócony przez drugie pismo i tak dalej po kolei!

Z innych Polaków pracujących na niwie amerykańskiego dziennikarstwa nie znam żadnego, tylko dr. Franciszka E. Fronczaka, który pracuje dzielnie w tym kierunku w Buffalo. Podobno w Detroit prof. Romuald Piątkowski też pisuje do angielskich gazet, ale ja nie widziałem jego artykułów. Dr. Bolesław Łapowski w Nowym Jorku dał jeden piękny list do „The New York Times” i jeden do „The Evening Post” teraz jakoś zaspal! Szkoda!

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Wacław Perkowski.

P. S. „The New York Times” (11 stycznia) zamieścił mój list w obronie polskich imigrantów w odpowiedzi p. Allan Robinson, sekretarzowi komisaryatu imigracyjnego.

Spekulacje kopalniane.

Nadzwyczajna gorączka szurfiarska, jaką w ubiegłym roku w Dalmacji w poszukiwaniach za węglem, asfaltem itd. rozwinięto, spowodowała „Państwowy geologiczny zakład” do publicznego ostrzeżenia w tym kierunku, aby niefachowców uchronić przed stratami z powodu tych spekulacji, albowiem ilość i jakość znajdujących się tam minerałów zastrzeżonych jest nader mierna.

Wydaniu takiego ostrzeżenia ze strony tak poważnej instytucji tylko przyklasnąć należy; krok ten uważamy jako bardzo doniosły i ważny czyn obywatelski i żal nam tylko, że dyrektor zakładu tegoż ograniczył się tylko na małą część naszej monarchii.

Podobne ostrzeżenie przydałoby się i co do wschodniej Galicji, gdzie częste, lecz bardzo cienkie pokłady węglowe powodują ludzi do tworzenia rozmaitych spółek i przedsiębiorstw.

W wyjątkowo szczęśliwych warunkach może się odbudować tak cienkich pokładów (do 40 cm.) opłacić, lecz nad całym przedsiębiorstwem wisi za-

się przed komisją poborową, to i wybieramy się na nocleg do Pucka, aby się nie spóźnić.

— Będzie wam ciężko biec, gdyż na morzu jest głada.

— Jedzie nas czterech, bo i Urbaniak z nami. Dosyć nas na zmianę przy wiosłach i dobieżym.

— I ja tak myślę — dodała obojętnie.

— Słuchaj Jagusiu, a ty nie zapomnisz o mnie?

— Co bym miała zapomnieć?!

— Bywa i tak, że podobna się inny...

— Przrzekłam ci, że doczekam twego powrotu, to i tak będzie.

— I zostaniesz moją?

— Hm... słyszałeś przecież, co matusia moja mówiła.

— Wiem... a pamiętasz słowa dziadka?

— To i cóż?

— Jako zgoda być musi.

— Ano dobrze.

— Tak mi Jagusiu ciężko odjeżdżać?

— Ale musisz.

— Kto wie czy wrócę?

— Każdy wraca, to i ty.

— Mówią, że w tym roku zaraz po poborze musimy jechać do Kielu, bo jesienią manewry.

— To i prędzej wrócisz — uśmiechnęła się.

Zbliżali się do osady rybackiej. Ze wznieśienia piaszczystego było widać rozrzucone domy, świecące czerwoną cegłą, plebanię i kościół poczerwiał.

Walek przystanął, spojrzął i, ciężko westchnąwszy, rzekł po chwili:

— Słusznie dziadek powiedział, że trudno rzucić Jastarnię i swoich, ale najciężiej dziewczynę... tak mi smutno...

(C. d. n.)

25

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Pogodzimy się jakoś — rzekł łagodnie — i u mnie koło domu musi być ogródek z kilkoma drzewami, nie wytrzymałbym na piachu lotnym.

— Tak się mówi — westchnął Kapa — ale jeśli wlezie raz człowiek, to i siedzi.

— To nie wlaż, od tego jest zastanowienie — śmiał się Urbaniak.

— Zobaczmy, co zrobisz — uśmiechnął się Walek — i dopiero pogadamy, gdy zbudujesz kuchnię i izbę dla żony i siebie.

— To mnie nie znasz — zawołał Stach — co raz postanowię, muszę przeprowadzić, chociażbym miał zadrzeć ze wszystkimi.

— Takiś śmiały! — zadrwił Kuba.

— Może śmiały, może uparty, ale raz przekonany nie ułknę się żadnej groźby.

— I co zrobisz przeciw wszystkim? — rzekł Kapa z poważną troską.

— Przeciw wszystkim? — zdziwił się Urbaniak — czyż byłbyś na ten przykład przeciwny, gdybym zażądał, aby dyżurny rybak był zawsze na zawołanie telegrafisty i natychmiast przekazał drugiemu wywieszenie znaku na słupie. Przecież każdy z nas naraża swe życie na połowie, słuszną rzecz, by w dobry czas ostrzeżono go, że burza się zbliża.

— Jeśli ty Stachu pragniesz takich ulepszeń — zawołał Kopa — ja z tobą — i podał rękę na znak zgody.

— Ja zawsze pójdę za tobą — rzekł Ludwik

z zapalem — bo chcesz coś innego, a kręcić się w jednym kółku każdemu dokuczy.

— Mam was dwóch, a myślę, że więcej takich się znajdzie — uśmiechnął się, ściskając podane ręce — do nas młodych należy przyszłość, a czego dziś nie zrobimy, jutro wykonamy.

— Może i ja zgodziłbym się z tobą — odezwał się Walek — lecz idę do maryny.

— Kiedy Walek bieżysz do Pucka? — spytał Kuba.

— Czekam rozkazu, może jutro... pojutrze...

— To i razem pobieży — rzekł Urbaniak — bo muszę się meldować w komendzie.

— Hej Stachu! — zawołał Kuba — a nie wszedłbyś do naszej maszopery na miejsce Waleka?

— Hm... namyśle się... pogadam...

— Ojciec mój — przemówił Ludwik, syn szypa Szymona — wspominał już o tobie.

— Jeśli nie masz sieci w porządku, odstąpię ci na czas moje — ofiarował się Walek.

— Dziękuję ci, skorzystał, gdy zajdzie potrzeba. Słońce już zaszło i zmrok wieczorny opanowywał las.

— Chodźmy — zawołała Rozalka, wstając — do dusznego domu, ale zawsze lepszy dach nad głową aniżeli deszcz i chmury.

Zrozumiał drwiący przycinek Urbaniak i odpowiedział:

— Deszcz i chmury pod dachem bardziej dokuczają, aniżeli burza na morzu.

IV.

Jagusię, wracając z rybami leśną drożyną ze strony brzegu Wielkiego Morza, spotkał oczekujący na nią Walek i rzekł:

— Dziś jadę do Pucka.

— Już?

— Otrzymałem rozkaz, by jutro rano stawić

Gazy na suknie

Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Halicki 3.

wsze miecz Damoklesa, gdyż najmniejszy wypadek może zniszczyć los i egzystencję takiej efemerycznej kopalni.

Zwyczajnie tworzą się tylko spółki przygotowawcze i szukają nabywców na procenta, czyli udziały, aby potem całość sprzedać angielskim lub francuskim przedsiębiorcom.

Już to przygotowawcze stedium nie jest wolne od pewnych poetycznych kroków! W jednej miejscowości pokazano mi kilka cetnarów węgla... pochodzącego z kopalni przynajmniej o 600 kilometrów od tego miejsca odległej, a pan inżynier zgorzyszył się, gdy mu wierzyć nie chciałem, iż węgiel ten z tego pochodzi szybiku. To daje nam miarę, w jaki sposób pracują czasem niektórzy przedsiębiorcy! Górnictwo jest bardzo drogie, lecz niebezpiecznym zawodem. Zwykle przedsiębiorstwo takie przekracza siły finansowe bardzo zamożnej jednostki i tutaj jest asocjacja prawie konieczna.

Przedewszystkiem jednak powinna być pewna podstawa do poszukiwań za takimi mineralami i przedsiębiorstwo takie powinno się przynajmniej obracać w terenie dziewiczym, nie zaś dobrze już znanym, w którym bezcelowość podobnych usiłowań już stwierdzono.

Mam tutaj na myśli spółki w ostatnich czasach powstałe, celem eksploatacji rzekomych kopalń miedzi, żelaza, węgla itd. na Bukowinie. Nie przeczę, że w dolinie „Złotej Bystrzycy” jeszcze w r. 1853 wypłakano 3 dukaty złota, że w wylaniającej się tam formacji krystalicznej znajdujemy wcale ładny blyszk ołowiu, rudę manganową, siarczki żelaza z małą zawartością miedzi (do 2 proc., lecz niestety, mimo korzystnych warunków, przedsiębrane przez Mauza próby skończyły się takim fiaskiem, że fundusz religijny musiał objąć te przedsiębiorstwa, aby ratować udzielone pożyczki. Mimo fachowego i wzorowego obecnego kierownictwa nie można twierdzić, aby fundusz religijny doprowadził do rentowności tych kopalń, gdyż warunki, w jakich tam się pracuje, są bardzo trudne.

Tem mniej można żądać i spodziewać się rentowności z poszukiwań za znanymi wprawdzie, lecz mało wartościowymi siarczkami żelaza, lub rudami, gdyż wszystkie lepsze obszary zajęły już dawno fundusz religijny. Od r. 1860 przedsiębrane próby nie doprowadziły do żadnego rezultatu i moglibyśmy wymienić wiele osób, które na bukowińskich kopalniach straciły siły i majątek.

Stosunki dzisiaj się pogorszyły, eksploatacja siarczka żelaza wymaga odpowiedniej zawartości siarki, a lichsze gatunki, jakie się na Bukowinie prócz Louisenthal znajdują, nie znoś, jak to liczne orzeczenia stwierdzają, kosztów transportu do Hatny a nawet do Kimpolungu.

Kopalnie miedzi redukują się do uzyskanej przy przeróbce siarczków żelaza małej ilości tego kruszcu. Rudy, z którejby można miedź wprost przetapiać, na Bukowinie niema, chyba w ilościach nadających się do gabinetu mineralogicznego.

Mangan bukowiński tylko w najlepszym gatunku może ledwie i to w małej ilości wobec konkurencji zagranicznej liczyć na pewny zbyt po dosyć niskich cenach. Lichsze gatunki nie znoś kosztów transportu przy istniejącej komunikacji, co dopiero tam, gdzie trzeba nowe drogi budować. O doświadczeniach w kopalnictwie węglowym na znajdujących się w Bukowinie cienkich pokładach, można śmiało zamilczeć.

Wobec tych nieprzyjaznych, lecz prawdziwych warunków, jest stworzenie rzeczywistej rentującej się kopalni prawie wprost wykluczone i dlatego też uważam za rzecz konieczną moje uwagi podać do publicznej wiadomości, aby rzeczywistych, zawodowych górników uchronić przeciw zarzutom, przez osoby rzucające się na oślep w karkołomne spekulacje zwykle już „post festum” wygłaszanym.

ZDZIŚLAW PODGÓRSKI.

MAŁY FEJLETON.

H. Gréville: ORZECHY.

Zupełnie prosta, zielona droga ciągnęła się pod skrzyżowanymi w górę gałęziami, daleko, bardzo daleko, a w końcu jej widniał biały punkt, który był jasną równiną, gdzie złote zbóż łany kąpały się w słońcu.

Grabina, tworząca zielone ściany alei, świeżo obcięta, sprawiała, że las ten robił wrażenie najpiękniejszego ogrodu.

Z dwóch stron rozpościerały się młode zęby, z dominującymi tu i ówdzie wysepkami bujniejszej zieleni, przez które przedzierały się smugi słonecznego, ruchomego światła, zależnego od fantazyi wietrzyku, przebiegającego po wierzchołkach z lekkiem szmerem liści.

Szli oboje aleą, powoli, drobnym krokiem, ona, opierając się na gałce swojej parasolki o wysokiej lasce; on, prosto jeszcze trzymający się i rzeźki, z rękami założonymi na plecach; ona, z włosami, okrytymi koronką, pod którą jej srebrne pukle zdawały się pienieć i rosnąć; on w słomianym kapelu-

szu o szerokich kryszach, przywodzącym na myśl skwarne dni w tych krajach, gdzie murzyni, przywdziani w białe szarawary, pracują w plantacjach trzciny cukrowej, na obrazkach dawnych pudełek ze słodowymi cukierkami albo w pierwotnych wydaniach „Pawła i Wirginii”.

Dasali się widocznie, bo szli nie do siebie nie mówiąc, nie patrząc na siebie, chyba ukradkiem, a rzucając wtedy spojrzenia pełne były wymówek. Kiedy w ten sposób przeszli połowę alei, znaleźli się w mniejszej odległości jedno od drugiego i radzi nie radzi musieli do siebie przemówić.

— Więc nieodwołalnie, — odezwała się głosem łagodnym, w którym jednak przebiegała jeszcze reszka gniewu, — chcesz unieszczęśliwić te dzieci?

— Przeciwnie, chcę, żeby nasza wnuczka nie miała powodu czynić mi kiedyś wymówek, że przez moją nierozwagę stała się nieszczęśliwą.

Wzruszyła ramionami, ale bardzo lekko, jak dobrze wychowana dama, do czego słuszne mogła mieć pretensje.

— Dlatego, że chłopiec nie jest równie, jak ona bogatym... ładna historia! Kawałka chleba zawsze mogą być pewni...

— Ale bez masła! — zauważył dziadek.

— Kiedy się kocha, je się pocałunki na chlebie — odpowiedziała z płuśmichem.

Postąpiła jeszcze parę kroków, rozglądając się na prawo i na lewo, wreszcie stanęła przed krzakiem leszczyny.

— Spójrzyno, mój kochany — rzekła — zdaje mi się, że widzę tam orzechy.

Ze zwykłą sobie rycerskością zbliżył się starsuszek, założył na nos cwikier, popatrzył na leszczynę i odpowiedział:

— Orzechy, rzeczywiście.

— Czy zechcesz mi je zerwać, mój drogi?

Dziadek spojrzął na babkę z pewnego rodzaju zdziwieniem. Od kilku lat już ani jedno ani drugie nie znajdowało przyjemności w jedzeniu orzechów... Jednakże, sięgnął laską i nagiął gałąź do żony; zerwał delikatnie świeży bukiet niezupełnie jeszcze dojrzałych orzechów i przypięła go szpilką do stanika.

— Nic sobie nie przypominasz? — zapytała.

Promienie słońca, przedzierając się przez gęstwinę dziwnie rozjaśniły twarz dobrego dziadunia, a może to było wspomnienie? Siwe oczy babuni zatopły się w jego oczach z niepokojącym uporem.

Przypominał sobie bardzo dobrze, ale co mogły mieć wspólnego orzechy z tak poważną sprawą, jak małżeństwo ich jedynej wnuczki?

Dziadunio uśmiech, że zwróciło jego uwagę drzewo, którego zwisające gałęzie domagały się obciążenia, ale babunia wzięła go za guzik.

— To ten sam stary krzak leszczyny, rzekła — który był tak obsypany orzechami w roku, kiedy...

— Wiem, wiem — odparł starsuszek, próbując się wymknąć, ale go dobrze trzymała.

— Byłam tutaj sama, jak sobie przypominasz, i obrywałam niskie gałęzie, kiedy się zjawiłeś... Ty to, mój kochany, dokończyłeś zbioru, i w miarę jak orzechy spadały do mego fartuszka, twoje oczy stawały się wymowniejszymi; ostatni bukiet, jeżeli się nie mylę, sam przypięłeś mi tu, do stanika...

— Moja droga żono! — szeptał dziadunio.

— I powiedziałeś mi wówczas: Magdaleno, jeżeli twoi rodzice nie zgodzą się na nasze małżeństwo, życie sobie odbierzesz...

— I ożeniono nas, i od czterdziestu ośmiu lat jesteśmy szczęśliwi — zakończył dziadunio.

— A przecież nie byliśmy bogaci; wzbogacił się później dopiero... Pamiętasz?...

Umilkła babunia, i ramię w ramię szli starszankowie rażno ku krajowi lasu, gdzie biały punkt stawał się wielkim, jak luk pełen światła.

Długo gawędzili potem.

— Trzeba nam będzie oszczędzać się trochę — mówił starsuszek — ażeby posag zwiększyć.

— Z całego serca godzę się na to — rzekła babunia.

— I w ten sposób do chleba, będą dzieci miały także trochę masła...

— A na czas młodości — zakończyła starszka — nie zabraknie im również orzechów!

TK. KL.

Nowa książka o Polsce.

Dziennik kopenhaski „Politiken”, który w ostatnich czasach bacznie śledzi rozwój Polski we wszystkich zaborach i omawia z nadzwyczajną żywciznością ważniejsze chwile z jej życia, skrzętnie notując w telegramach drobniejsze zdarzenia, jak pożar w Kutach lub wypadek w Strzyżowie, zamieścił w ostatnim numerze w artykule pod powyższym tytułem recenzję dzieła „La Pologne contemporaine”. Wspaniała ta książka wyszła w Paryżu staraniem Antoniego Potockiego.

Sprawozdawca duński nazywa ją najwymowniejszym protestem przeciw twierdzeniom tych, którzy chcieliby wmówić w Europę, że Polska istnieje przestała.

Po wstępie ogólniejszej natury pisze autor wspomnianego artykułu:

— Uciemienieni przekonali się, że nagle domaganie się sprawiedliwości w dzisiejszym świecie nie ma żadnego znaczenia, trzeba się dobrze zbierać, aby dopiąć celu.

Przeszło sto lat minęło od chwili, gdy potężne mocarstwa Europy popełniły ciężką zbrodnię polityczną — dzieląc Polskę. Przeszło lat sto usiłowały owe państwa zatrzeć ślady swego czynu, a Bóg świadkiem, że nie pominięto żadnego środka. Wszystkiego, czego dokonać może gwałt, chytrość i podstęp — wszystkiego się imano. Nietylko więc odebrano narodowi jego prawa polityczne, ale podzieleno go na trzy, a nawet cztery części rozmaicie rozdane, a raczej w rozmaity sposób uciskane. Naród zmuszony był żyć w różnej atmosferze politycznej — było to największe niebezpieczeństwo dla przyszłości Polski, gdyż wobec utrudnionego współżycia mogło łatwo przyjść do rozdzielenia między pojedynczymi dzielnicami, które gdyby stały się dla siebie obcymi, mogłyby uniemożliwić zlanie się w jedną całość. Dzieło, które świeżo wyszło opowiada światu, że Polska jako Polska żyje...

Praca niniejsza, to nie skarga poetyczna na doznane krzywdy i przebyte cierpienia, nie — to mowa dzisiejsza, mowa niezbitych faktów, wykazujących, czym jest naród polski obecnie, czym stał się przez pracę ostatniego stulecia.

— Książka ta powinna się znaleźć w każdej duńskiej bibliotece — kończy autor — nietylko ze względu na rzeczowe fakty, lecz i dlatego, że do wodzi zwycięstwa tego, w co nauczyliśmy się wierzyć jako w dobro i prawdę.

Jeżeli każda duńska biblioteka powinna się zaopatrzyć w to znakomite dzieło, co dopiero mówić o polskich? Dla obcych może ono być ciekawe, dla nas będzie otuchą i pokrzepieniem serc przez najoczywistszy dowód, że na wszystkich polach szliśmy z pochodem cywilizacji, a w literaturze i sztuce zajmujemy pierwszorzędne miejsce.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23. lutego.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Mianowania w szkolnictwie.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Bolesława Gabryela dla gimnazjum w Sanoku, Mikołaja Janowicza dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Józefa Wątoraka dla gimnazjum w Brodach, Platona Łuszczyńskiego dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Leona Hankiewicza nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Kaluszu, Elżbietę Oleśnicką nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Mościskach, Maryę Biełankę nauczycielką 5-klasowej szkoły w Dynowie, Salomona Dodelesa nauczycielem religii izraelskiej 5-klasowej szkoły męskiej w Oświęcimiu, Antoniego Sawaryna nauczycielem 4-klasowej szkoły w Jaworowie, Aleksandra Korczyńskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Wiśniowczyku, ks. Jana Miernika nauczycielem religii rzym.-kat. 3-klasowej szkoły w Tymbarku.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Romana Kolmana w Stróbkach wyższych, Jana Sawicza w Romaszówce, Szymona Datę w Woli dalszej, Marcina Klaka w Brzyskiej woli, Wojciecha Małeckiego w Czortkowie.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Julię Chałupnicką w Woli zaderewackiej, Michalinę Jankowską w Holyniu.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Emanuela Jakubowskiego w Korsowie, Błażeja Czechowskiego w Niebooku, Maryę Chmielewską w Jabłonie polskiej, Janinę Klimowską w Zagorzanach, Stanisława Nogę w Brzozie stadnickiej, Feliksa Gatlikę w Czernej.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Karola Kozłowskiego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Wierchowcach na posadę nauczyciela do 4-klasowej szkoły męskiej w Chorostkowie, Andrzeja Jaworskiego nauczyciela kierującego i Leokadyę Jaworską nauczycielkę 3-klasowej szkoły w Mikłaszowie na równorzędne posady do 2-klasowej szkoły w Kutach starych, Bazylego Witera nauczyciela kierującego i Maryę Witterową nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Kutach starych na równorzędne posady do 3-klasowej szkoły w Mikłaszowie, Emilię Christównę nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Woli dalszej na równorzędną posadę do szkoły w Woli małej, Franciszka Kruka nauczyciela 1-klasowej szkoły w Woli małej na równorzędną posadę do szkoły w Czarnej.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Ludwika Żeliskę nauczyciela 5-klasowej szkoły męskiej w Nadwórnie, Maryę Szafranównę nauczycielkę II. 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Tarnob.

Licytacje w publicznej Hali Aukcyjnej.

Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacje wystawiane będą najpóźniej dwa dni przed licytacją w oknach Zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesłane. Wystawa otwarta codziennie od godziny 8 do pół 9 wieczór, a w święta od 9 do 12 w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat 272

Lwów, pasaż Mikolascha — odbywać się będą stale 2 razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 popołudniu, a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy, książki i wogóle dzieła sztuki i rzeczy droższe w czwartki: na garderobę, meble, tańsze sprzęty gospodarcze i na przedmioty codziennego użytku.

polu, Mojżesza Eichenkatza nauczyciela 4-klasowej szkoły w Nisku.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska: Administratorem w Strzyżowie zamianowany został ks. Wojciech Krzyżak, tamtejszy wikary.

— **Egzamina z religii.** Konsystorz biskupi gr. kat. w Przemyślu zamianował na resztę bieżącego trzyletniego okresu funkcyjnego t. j. do końca roku szkolnego 1904/5 ks. Michała Mikołajewicza, diakona i proboszcza w Skomorochach, komisarzem Ordynaryjatu do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Sokołach. Przełożęństwo gminy wyznaniowej izraelskiej w Rzeszowie zamianowało na resztę bieżącego trzyletniego okresu funkcyjnego, t. j. do końca roku szkolnego 1904/5 Macieja Schlesingera, nauczyciela religii mojżeszowej szkół ludowych w Rzeszowie, komisarzem i egzaminatorem religii mojżeszowej do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Rzeszowie.

— **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa postanowiła budowę dwóch budynków na pomieszczenie szkół męskich i żeńskich w Buczaczu w latach 1903 i 1904 i budowę 2-klasowej szkoły w Łubnem w okręgu brzozowskim w latach 1904 i 1905, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego. Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Słobdzie złotej w okręgu brzeżańskim bezprocentowej pożyczki w kwocie 2000 k. na budowę szkoły.

— **Jubileusz papieski.** Inauguracją obchodu jubileuszowego w naszym mieście było uroczyste nabożeństwo, urządzone staraniem Sodalicyi wczoraj o g. 11 przed południem w kościele OO. Jezuitów. Obszer-na świątynia ledwie pomieścić mogła zebraną publiczność. W prezbiterium, około sztandaru swego, zgromadzili się w komplecie członkowie obu sodalicyj: starszych panów i akademickiej. Mszę św. w licznej asystencji odprawił superior tutejszej rezydencji ks. Piątkiewicz. Po mszy św. nastąpiły suplikacje i „Te Deum“. Kazanie wypowiedział ks. prałat Gnatowski. Na chórze mszę Gounoda i dwa solowe śpiewy bardzo starannie wykonało nasze „Echo“.

Komitet Sodalicyj Maryańskich, pragnąc zadowolnić wszystkich zgłaszających się po bilety wstępu na uroczysty obchód papieski pozyskał obszerną salę „Sokoła“. Uroczysty wieczór zatem Sodalicyj Maryańskich odbędzie się dnia 1 marca o godz. 7 w sali Sokoła. Po bilety zgłaszać się należy we środę dnia 25 lutego o godz. 5 w lokalu przy ulicy Czarnieckiego l. 1 p. II. Bilety, które już zostały wydane na salę Domu narodnego nie ulegną zmianie i są ważne.

W przeddzień uroczystości jubileuszowych w dwudziestopięcioletnią rocznicę rządów nad kościołem Ojca św. Leona XIII. wyjdzie staraniem osobnego komitetu wydawniczego popularna broszura, poświęcona sędziemu namiestnikowi Chrystusowemu. Komitet, którego staraniem i nakładem wyjdzie wspomniana broszura, pragnie jak najwikszem rozpowszechnieniem jej dać szerokim warstwom katolicko-polskiego społeczeństwa niejako klucz do świadomego holdu na cześć wielkiego jubilata. Cena broszury, ozdobionej piękną ryciną, przedstawiającą papieża w stroju pontyfikalnym, wynosi tylko 40 groszy. Nadto, by umożliwić jak najszerszy zbył broszury, daje komitet dla duchowieństwa, klasztorów, obywatelstwa, Rad powiatowych i gminnych, szkół, stowarzyszeń, zakładów, fabryk i t. d. przy większym odbiorze stosunkowo do kosztownego wydania broszury bardzo znaczny opust, a mianowicie: 10 egz. 3 k. 75 h., 25 egz. 8 k. 75 h., 50 egz. 16 k., 100 egz. 30 k.

Dla ustalenia nakładu i uniknięcia zawodów prosi komitet o jak najrychlejsze zamówienia, które będą ekspedowane w kolejnym porządku, a z którymi należy się zwracać pod adresem sekretarza komitetu p. Feliksa Mrawinczyca, Lwów, ulica Teatralna l. 8, I p.

— **Towarzystwo prawnicze lwowskie** odbyło w piątek 20 bm. swoje doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo to liczyło w roku ubiegłym 234 członków. Dochód wynosił 4386 koron 78 hal. Biblioteka wzrosła do pokażnej cyfry 1686 dzieł w 3253 tomach. Towarzystwo urządziło liczny szereg odczytów i pogadanek z dziedziny prawa i ekonomii; nie zapomniano także i rozrywce dla swych członków. Komisya zabawowa, na której czele stał znany powszechnie i ceniony starszy radca p. Karol Misiński, urządziła w październiku z. r. wieczorek w salach kasyna miejskiego. Wieczorek ten żywo tkwi jeszcze w pamięci naszej z powodu owacy, którą zebrani na tym wieczorku urządzili eks. drowi Tchornickiemu po jego powrocie z rozprawy o Morskie Oko. Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie to do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutorium. Po uchwaleniu całego szeregu spraw tyczących się administracji Towarzystwa na r. 1903, przystąpiło walne zgromadzenie do wyborów. Na wniosek radcy dworu, em. prokuratora skarbu dra Edwarda Podlewskiego wybrało walne zgromadzenie przez aklamacyę ponownie przewodniczącym dra Aleksandra Tchornickiego, który już od roku 1891 bez przerwy piastuje ten urząd w Towarzystwie prawniczym i wszystkie swój czas wolny od zajęć urzędowych i obowiązków publicznych poświęca pracy około podniesienia i rozwoju Towarzystwa. W skład wydziału zostali wybrani: rektor uniwersytetu dr. Ochenkowski, nadradca skarbowy i docent uniwersytetu dr. Różycki, adwokaci pp. dr. Dziędzielewicz i dr. Godlewski, radca sądowy Walter sekretarz prokuratury skarbu dr.

Stahl i sekretarz wyższego sądu krajowego Zygdolowicz.

— **Medal.** Prezydium namiestnictwa przyznało Janowi Biskupowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Węgrzicach w okręgu krakowskim zamiejskim i Michałowi Czerniewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi w Stulsku w okręgu żydaczowskim, medal honorowy ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu cesarskiego.

— **Sprawa radnych nauczycieli.** Wiadomo, że adwokat dr. Obmiński wniósł protest przeciw wyborowi nauczycieli ludowych pp. Jaworskiego i Soleckiego na członków Rady miejskiej we Lwowie. Protest ten przez reprezentację miasta nie został uwzględniony, skutkiem czego dr. Obmiński odwołał się do Trybunału administracyjnego w Wiedniu. Trybunał udzielił owego zażalenia magistratowi celem wniesienia sprzeciwu. Sprzeciw został opracowany przez syndyka miejskiego i był onegdaj przedmiotem obrad w komisji prawniczej, która treść tego pisma aprobowala. Pismo to stara się udowodnić, że nauczyciele nie są urzędnikami gminy, lecz funkcyjaryuszami publicznymi dla spraw nauczania i zapatrywanie to popiera cytowanymi ustawami i orzeczeniami Trybunału administracyjnego — zbijając równocześnie przeciwne twierdzenia protestu dra Obmińskiego. Takie stanowisko magistratu jest naturalną konsekwencją uchwały Rady miejskiej, która uznała wybór obydwóch nauczycieli za ważny. Nadmieniamy jednak, że wniosek komisji weryfikacyjnej opiewał, aby obydwie te wybory uznać za nieważne.

— **Kasa chorych dla lekarzy.** Dr. Adam Langie ogłasza w „Przeglądzie lekarskim“ odezwę do kolegów-lekarzy, prosząc o odpowiedź na następujący kwestyonaryusz: 1. Czy kolega uznaje potrzebę bezwzględnego założenia Kasy chorych dla lekarzy? 2. Czy należenie do takiej Kasy ma być dowolne czy przymusowe? 3. Czy Kasa ma powstać przy Towarzystwie samopomocy jedynie dla członków, podobnie jak istniejąca Kasa dla farmaceutów przy Towarzystwie „Unitas“? 4. Czy Kasa ma powstać przy Izbie lek. zach. galic. dla wszystkich do Izby należących, jak zawiązana obecnie Kasa we Lwowie? 5. Czy w razie, gdyby należenie było dowolne, gotów jest kolega przystąpić do takiej Kasy? Zwięźle odpowiedzi o ile możności jak najprędzej należy przesłać na kartce korespondencyjnej pod adresem: dr. Adama Langiego, Kraków ul. Sławkowska l. 31.

— **Egzamin na inspektorów policyi** przed komisją egzaminacyjną w Wydziale krajowym złożyli Krupa Józef z Rozwadowa i Sokolski Jan z Zakopanego; Bereźnicki Jan, pisarz okręgowy z Ostrowa (p. Sokal) i Michajłow Piotr, pomocnik kancelaryjny urzędu gminnego w Busku na kasyerów, względnie kontrolorów; Boczonja Ferdynand, emer. oficyał sądowy w Rzeszowie i Główna Franciszek, sekretarz gminny w Kalwarii zebrzydowskiej na sekretarzy.

— **Latarnie benzynowe** oto nowość, którą oglądać będziemy w tym roku we Lwowie. Benzyna w lampach odpowiednio skonstruowanych i opatrzonych stosownymi palnikami daje światło bardzo jasne i silne. Za granicą latarnie takie są już w użyciu. Otóż na próbę ma być w roku bieżącym ustawionych dziesięć takich latarni w różnych punktach miasta, a jeżeli te okażą się dobrymi i praktycznymi, nastąpi pomnożenie ich liczby. Rozumie się samo przez się, że benzyna nie będzie tu stawała do konkurencji z gazem, lecz z naftą, używaną wyłącznie do oświetlenia odległych przedmieść i ulic.

— **Nowe wagony elektryczne.** Komisya elektryczna miejska postanowiła pomnożyć park wozów tramwaju elektrycznego w bieżącym roku o siedem nowych wozów. Trzy wozy będą zbudowane wedle systemu Schuberta, dwa wedle systemu Siemens'a i dwa wedle systemu Kolbena. Rozchodzi się o wypróbowanie tych trzech systemów, i który z nich okaże się w naszych warunkach najpraktyczniejszym ten będzie ewentualnie stale stosowany. Pudła wozów i wogóle cała robota wykonana będzie w fabryce wagonów w Sanoku, urządzenia zaś elektrycznego dostarczy do każdego wozu odpowiednia firma. Na próbę otrzyma także jeden wóz szklany osłonięty na obu platformach w ten sposób, że motorowy i pasażerowie na platformie zasłonięci będą przed prądem powietrza powstającym skutkiem szybkiego ruchu wagonu.

— **Trzy reduty,** zakończyły sezon zabaw karnawałowych. Wprawdzie tu i ówdzie odezwie się jeszcze przez dziś i jutro muzyka, ale będzie to prawie tylko odruchowe bronienie się karnawału przed naciskającym go z nieubłaganą stanowczością wielkim postem. Ostatnia zabawa w całym tego słowa znaczeniu kończy się z ostatnią redutą, po której, jak po redutach sobotnich, można się było w dodatku należycie wypaść. Rej pomiędzy temi redutami wiodła naturalnie reduta dzien-nikarska w Kasynie miejskim, przez skromność tylko nazwana balem kostiumowym. Rej wiodła ze względu na wygląd zewnętrzny, elegancję, jakoteż dobór masek i kostymów, wreszcie ze względu na prawdziwy dowcip, humor i wesele, których to enót redutowych na rzeczowej maskaradzie było bardzo wiele.

Jeżeliśmy wieczór ten opisywać zechcieli od początku, to musieliśmy zacząć od tego, że: naprzód było ciemno, potem zapalono światła i pojawili się pierwsi goście z komitetu. O godzinie trzy kwadrans na 10 (początek zapowiadany był na godz. 10) zjawili się kilku panów we frakach, widocznie więcej niecierpliwych (ma się rozumieć panów a nie fraków), wreszcie weszło na salę kilka maseczek. Rozpoczął się lekki flirt z po za masek, intryga jednak szła dość leniwo, mimo, że p. Roll osobiście kierując kapelą 30 pp. dobywał wszelkich sił, ażeby zabawę ożywić.

Zaczęło się wreszcie ożywiać na sali, dzięki coraz to bardziej napływającym tłumom. Zjawili się maseki, budzące sensację, a już nie możemy się oprzeć pokusie, ażeby nie wymienić choć kilka kostymów, wprost wspaniałych. Pierwsze miejsce zajęła panna Jadwiga Brzozowska (córnka poety) we wspaniałym kostymie syryjskiej wieśniaczki. Czarne, palące oczy zespoliły się z kostymem w jeden wspaniały obraz Wschodu. Dalej panna Stebnicka przewijała się po sali jako żywy słonecznik, budząc prawdziwy zachwyt. Jasność aż biła od tej postaci, a tuż za nią, na eterycznych falach waleń płała „noc“ czarna, przetkana złotymi gwiazdami, ze złotym sierpem księżycą na głowie. Była to panna Syczówna. Nocą towarzyszył stale „wieczór“ uosobiony w postaci panny Łokuciejowskiej, przystrojonej we wspaniałą czarną suknię, lekką i powiewną, z cieniów której jak odbłask poranka wysuwała się biała, smętna twarzyczka.

Ileż było więcej kostymów, ileż masek ciekawych. Był i „żyd wieczny tulacz“, który przez cały karnawał pojawiał się stale na wszystkich redutach i budził ogólną wesołość swoimi dowcipami, były dwa czarne domina, krążące jak duchy po sali i rozrzucające dowcip i intrygę jak perły. Kim były — niewiadamo, bo znikły również tajemniczo, jak się zjawily. Byli dwaj „klowni“ — artyści, którzy wabili cheących uwiecznić swe fizygnomie na płótnie do atelier i sporządzali kilku pociągnięciami ołówka podobizny, była wreszcie wspaniała grupa gości z górnego Łyczakowa z nieodstępną „harmoniką“, która nadała zabawie właściwy ton i podtrzymywała potem humor do samego rana. Od wejścia grupy tej na salę zabawa odrazu weszła na tory prawdziwie redutowe a humor, raz owładnąwszy zebranymi — pracował dalej bez wysiłku a skutecznie.

Nie obeszło się nb. bez „confetti“ i „coriandolli“ ani bez kwiatów i szampana, któremi przy stolikach darzyły cheących panna Rollówna i panie Ogińska-Szenderowiczowa i Kolbuszewska. Wśród gwaru i uciechy zakończono tany o godzinie 5 rano.

W tym samym czasie odbywały się reduty w salach lwowskiej Filharmonii i „Gwiazdy“. Sądząc po zabawie w Kasynie miejskim — zdawałoby się mogło, że inne zabawy nie mogły się już udać. Tak jednak ten tylko mógłby sądzić, kto by nie chciał wiedzieć o tem, że Lwów ma 160.000 mieszkańców a w tej liczbie 160.000 cheących się bawić. Sala Kasyna w wszystkich pomieszczeniach nie byłaby w stanie a nawet trzy te sale razem nie zdołałyby uczynić zadość potrzebom. W Filharmonii bawiono się też ochoczo, więcej może swobodnie i więcej przestronnie, na co pozwalała olbrzymia sala.

Tańczono zapamiętałe, żywa korespondencyja toczyła się pomiędzy parterem a lożami i balkonami, szereg niespodzianek podsycał wesołość. Prócz prawdziwych dowcipów — nie brak było i banalnych, jak „znam cię masiu“ — albo n. p. „ty się nazywasz Wojtek“ — na co zainteresowanemu, który nie był zamaskowany, nie wypadało zrobić nic innego, jak tylko przyznać się do swego imienia.

Ale bawiono się. A już najswobodniej szła zabawa w „Gwieździe“. Tam też nad ranem skoncentrował się ruch karnawałowy całego Lwowa, bo widzieliśmy nawet mężów, którzy, odwiózłszy żony do domu, poszli do „Gwiazdy“ kończyć zabawę.

Chciałbym zakończyć jak w bajce: „I ja tam by-em...“ — ale... psst!... żona... l.

— **Wesele krakowskie.** W sobotę odbył się w Tow. strzeleckim wieczór z tańcami. O północy nadjechał kulig z weselem krakowskim z panną młodą (Walichiewiczówną) na czele. Kulig wyjechał z gościnnego domu pp. Walichiewiczów, a kilkanaście par, strojnych w piękne krakowskie kostiumy wprowadził na salę wśród krakowiaka p. Bieniedzki. Rozpoczęły się mowy powitalne Bieniedzkiego i Ohlego, a potem wesołe, z których wybuchy śmiechu wywołała humorystyczna mowa organisty p. Groszka. Potem „krakowiacy“ zmieszali się z resztą taneczników i ochoczo zabawa przeciągnęła się do 7 rano. Jak zwykle i w sobotę odniósł dzielny wodzirej p. Dyszkiewicz tryumf swym pomysłem choreograficznym.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 7 do 14 lutego b. r.

Urodziło się żywo: 28 pici męskiej, 31 pici żeńskiej — razem 59, nadto 8 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 51 pici męskiej, 30 żeńskiej — razem 81 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 6, w 1 roku 18, do 5 lat 27, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 20, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 9 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 4, gruźlica 2, zapalenie płuc 11, dyfterya 1, szkarlatyna 0, koklusz 0, udar mózgu 2, wyde serca 4, złośliwe nowotwory 2, tyfus plamisty 1, choroby zakaźne 2, inne naturalne przyczyny 30 wypadków.

Gwałtownej śmierci były trzy wypadki: jeden skutkiem przypadkowego uszkodzenia i dwa samobójstwa przez zastrzelenie się.

— **Odczyt Konopnickiej.** Dowiadujemy się iż p. Marya Konopnicka, uproszona przez wydział „Tow. bratniej pomocy politechników“ i „Koła pań T. S. L.“ wygłosi we Lwowie w pierwszych dniach marca dwa odczyty o „Bohdanie Zaleskim“.

— **W. Lutosławski** wygłosi w dniach 25, 26, 27 lutego we Lwowie w sali Tow. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej trzy wykłady o „Królu Duchu“ Juliusza Słowackiego. Bilety można nabywać w Księgarni Polskiej naprzeciw hotelu George'a.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

W trzeciej seryi wykładów, która się rozpocznie w środę dnia 25 b. m., mówić będą następujący prelegenci: Doc. politechniki dr. Ludwik Brunner: „Teorie i pojęcia chemii” (z doświadczeniami); dr. Jan Karłowicz: „Człowiek pierwotny”; Jan Kasprówicz: „Mistycyzm w poezji polskiej”; prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich”, część III., Wołyń, Podole, Ukraina (z obrazami świetlnymi); architekt Tadeusz Obmiński: „Architektura starożytnej Grecji”, dokończenie (z obr. świetln.); dr. Z. Pazdro: „Historia żydów w Polsce w wieku XVII. i XVIII.”; Leon Popławski: „Ryszard Wagner i jego dzieła”, wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu; prof. uniwersytetu dr. E. Porębowicz: „Początki romansu nowożytnego”; prof. uniwersytetu dr. Wł. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego”; prof. uniwersytetu dr. K. Twardowski: „Dusza i ciało”, historyczny przegląd głównych teorii o ich wzajemnym stosunku, część II.; prof. dr. K. Wojciechowski i p. Tenuer: „Poezja polska wieku oświecenia”, wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów; prof. uniwersytetu dr. J. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki”, część II. (z doświadczeniami). Bliższe szczegóły podają programy, które są do nabycia w księgarniach i u portjera uniwersytetu po cenie 10 hal.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków Tow. politechnicznego odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa, ul. Chorażczyzna 17—19. Na porządku dziennym: Dyskusja nad odczytem dr. Stan. Olszewskiego, tudzież komunikat p. Edmunda Libańskiego o opalaniu ropą kuchni i pieców domowych z zastosowaniem palnika wynalazku mechanika p. Jagusińskiego (demonstracja).

Dnia 25 b. m. o godz. 5 wieczór odbędzie się pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Posiedzenie Tow. filologicznego odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godz. 6 w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dr. Stan. Witkowskiego p. t. „Nowe badania nad początkami tragedii greckiej”.

W „Czytelnicy katolickiej” we środę dnia 25 lutego b. r. o godz. 7 odbędzie się wybór 4 członków do zarządu, wybieranych przez członków Czytelnicy.

— **Z życia akademickiego.** We wtorek 24 b. m. o godz. pół do 8 w Stow. „Wspólna Nauka” odbędzie się odczyt Adama Zagórskiego o „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego.

Posiedzenie „Kółka krajoznawczego” odbędzie się w środę dnia 25 b. m. od godz. pół do 8 w „Czytelnicy akademickiej”. Na porządku dziennym referat akad. Stefana Hoffmanna: „O Górnym Śląsku”, Wstęp wolny.

— Z okazji jubileuszu Vrchlickiego reprezentacja akademickiej młodzieży żydowskiej, wystosowała do jubilata następujący telegram: „Nieśmiertelnemu twórcy „Bar-Kochby” i przyjacielowi ludu żydowskiego składa stała reprezentacja akademickiej młodzieży żydowskiej hołd szacunku i wdzięczności”. Reich Thon, Heschel.

Kronika policyjna. Zamieszkała w ulicy Długosza pod l. 26. wesoła panna Gretti Pittner pobiła się z dozorcą tego domu. Oboje oskarżyli się nawzajem w policyi, ona stróża o pobicie i napad na dom, stróż zaś Mikołaj Ziembicki oskarżył wesołą lokatorkę o niepokojenie lokatorów domu i twierdził, że ją tylko chodził „uspokajać”. — Z biura dyrekcji kolejowej skradziono p. Alojzemu Teleszyńskiemu czarna czapkę futrzaną, wartości 52 kor. — Stelmach Piotr Piszczyszyn poznał swą marynarkę w handlu Rafała Blaufarba. Policja odebrała skradzioną marynarkę i oddała poszkodowanemu, handlarza pociągnięto do odpowiedzialności. W ulicy Św. Piotra pod l. 3 skradziono p. Maryi żydek posciel wywieszoną na balkonie dla przewietrzenia. — W ul. Łyczakowskiej rozbito komórkę p. Jana Popowczaka, urzędnika pocztowego i skradziono z niej cztery kaczki białe. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 14 włamano się do sklepu A. S. Landaua i skradziono mu 20 klg. szynki, mięso i 7 koron gotówką. — W cerkwi Wołoskiej skradziono p. Józefowi Krzysztofowiczowi srebrny zegarek z brelokiem w kształcie książki. W tej samej cerkwi przytrzymał na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Władysława Groszkiewicza i oddano go w ręce policyi.

Zgubiono. Nauczyciel prywatny p. Salomon Koller zgubił pugilares, zawierający 18 koron. — P. Berta Frei zgubiła w ulicy Kochanowskiego srebrną broszkę z perłą, wartości 200 koron. Broszka przedstawia motyla.

□ **Kronika krakowska.** Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat wyścigów zawiadania właścicieli koni wyścigowych, że konie do biegów „Nagrody dyrektoryum” z dotacją 4.500 koron, oraz „Biegu pocieszenia” z dotacją 2.000 k. do dnia 1-go marca b. r. do godziny 8 wieczór w sekretaryacie wyścigowym ulica Wolska l. 5 zgłaszać można. Następne zgłoszenia koni do biegu p. u. „Wielkie krakowskie wiosenne steeple-chase” z dotacją 4.500 k. przypadają w d. 15 kwietnia b. r.

Pogrzeb ś. p. Maryana Wyrwińskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbył się wczoraj o g. 4 popołudniu (w niedzielę) w Krakowie. Na pogrzeb przybyli deputacy uczniowie gimnazjum cieszyńskiego z wieńcami i liczny zastęp członków grona nauczycielskiego z prezesem Macierzy szkolnej ks. Londzinem na czele. Nad grobem przemawiał dyrektor p. Winkowski, żegnając zmarłego w imieniu Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego i kolegów zawodowych, oraz uczeń VIII. klasy Gałuszka. W orszaku pogrzebowym nie widzieliśmy niestety profesorów szkół średnich krakowskich; widocznie nie poczuli się do obowiązku oddania ostatniej posługi koledze, który podjął się ciężkiej pracy nauczyciel-

skiej na kresach i w niej przedwcześnie stargał siły swoje.

□ **Czerniowce.** (Pobór wojskowy). Pobór wojskowy na Bukowinie odbędzie się w Kocmaniu od 13 do 26 marca; w Wyżnicy 3, 4, 6, 8, 22, 23, 24, 25 i 27 kwietnia; w Storoneu-Putyłowie 29 i 30 kwietnia; w Radowcach od 3 do 10 marca; w Straży od 12 do 14 marca; w Solce od 6 do 13 marca; w Gurahumozie od 20 do 24 marca; w Kimpolungu od 26 do 31 marca; w Dornawatrze 2 i 3 kwietnia; w Suczawie od 22 do 29 kwietnia; w Serecie od 2 do 10 marca; w Storonyńcu od 12 do 21 marca; w Czerniowcach (w powiecie) od 23 do 31 marca i od 1 do 6 kwietnia; w Czerniowcach (w mieście) od 22 do 28 kwietnia. Liczba popisowych wynosi 17.019.

□ **Borszczów.** (Pożegnanie starosty). (er.) Piszą nam: Borszczowski starosta, p. Karol Mühlner, został powołany, jako radca do służby przy lwowskim namiestnictwie, opuścił przeto powiat, w którym prawie 12 lat starostował. Przez ten długi okres czasu zaszczylił siebie ogólny szacunek w wszystkich warstwach ludności powiatu, a szczerzy żał za nim, jaki w naszym powiecie zapanował, najlepiej dowodzi, że każdy sumienny, uczciwy uprzejmy i pracowity urzędnik liczyć może na wdzięczność ogółu. Celem pożegnania urządził powiat wspólną ucztę, która odbyła się d. 12 b. m. w lokalu Tow. „Sokół”.

□ **Kopyczyńce.** (Wyjaśnienie). P. N. Posament, właściciel hurtownego składu towarów korzennych w Kopyczyńcach uczuł się dotknięty wymienieniem nazwiska jego w rubryce „H. K. T.” Wymieniliśmy nazwisko p. P. w tej rubryce na podstawie nadesłanych nam druków jego firmy z napisami niemieckimi. P. N. przysłał nam wzory druków swoich polskich, przyczem dodaje, że druków niemieckich używa tylko w korespondencji z zagranicą, a pisze po niemiecku tylko z konieczności. P. Posament stwierdza z naciskiem, że wychowany na ziemi polskiej czuje się Polakiem.

□ **Pilzno.** (Rocznica styczniowa). „Sokół” pilzeński uczcił uroczystości i poważnie 40 rocznicę powstania styczniowego. Jego staraniem odprawił d. 7 b. m. dziekan ks. Fafenko w asystencji duchowieństwa świeckiego i zakonnego nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych. Z ambony przemówił gorąco znany kaznodzieja, ks. Kasprzykiewicz, przeor OO. Karmelitów. Nazajutrz odbył się w „Sokole” wieczorek patriotyczny. Słowo wstępne wypowiedział p. A., prezes, odczyt o powstaniu p. zastępcą prezesa. Nastąpiły produkcje miejscowej amatorskiej orkiestry i chóru, a zakończył wieczór obrazek dramatyczny Asta „Dziesiąty pawilon”. Czysty dochód z wieczorku 80 kor. przesłano do Przytułiska uczestnikom powstania z r. 1863/4 w Krakowie.

□ **Wadowice.** (Na Cieszyn). Rada miejska uchwaliła jednogłośnie na wniosek dyr. Arzta subwencję na gimnazjum polskie w Cieszynie w kwocie 200 koron.

□ **Kamionka Strumiłowa.** (Tow. im. Kaczkowskiego). W d. 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszej filii moskalfilskiego Towarzystwa imienia Kaczkowskiego. Dochody w ciągu roku wyniosły 160 kor. 20 gr., z czego na fundusz filii przypadło 15 pr., czyli 24 kor. 3 hal. Wydano w ciągu 3 kor. 34 hal. (wyrażnie trzy korony i 34 hal.), pozostało w kasie 21 kor. 91 hal. Na co wydano w ciągu roku tak znaczną sumę, korespondent „Halyczanina” nie podaje.

□ **Gródek.** (Ruszczyzna). Sąd powiatowy w Gródku używa w korespondencji ze stronami polskimi druków w ruskich. Jak się dowiadujemy nawet do Banku parcelacyjnego we Lwowie przychodzi koperty z sądu grodzieckiego z napisem „C. k. Sud powiatowy”.

□ **Drohobycz.** (Pożar). W poniedziałek t. j. 16 bm. wybuchł o g. 9:30 ogień w miejskich jatkach wieprzowych przy ul. Boryslawskiej. Wiatr silny północno-zachodni gwałtownie ogień ku ul. Konarskiego i Stebnickiej, wskutek czego zajął się już był dach na jednym z sąsiednich domów, lecz straż pożarna, zawczasu przyjechawszy, zlokalizowała ogień; spalił się przeto jedynie drewniany budynek jatek wieprzowych wraz z pozostawionem w sklepikach mięsem i słoniną. Jatki wartości około 7.000 kor. były zaasekurowane na 2.000 kor.; w spalonej zaś wieprzowni rzeźnicy ponieśli stratę do 1.000 kor. Pożar powstał z niezbadaanej dotąd przyczyny, zdaje się wskutek pozostawionych w garnku węgla, gdyż ogień wybuchł w wnętrzu jatek.

□ **Gorlice.** (Na Cieszyn). Piszą nam: Dnia 19 bm. na posiedzeniu Rady powiatowej na wniosek członka Wydziału p. Józefa Olszewskiego uchwalono jednomyślnie kwotę 200 kor. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

□ **Kobylanka.** (Kradzież.) Proboszczowi w Kobylance ks. Hipolitowi Ryznerskiemu skradziono kilkanaście książeczek rozmaitych kas oszczędności na łączną sumę 60 tysięcy koron. Książeczki opiewały na imiona Hipolita, Władysława Kajetana i Heleny Ryznerskich, Józefa Dobrowolskiej i Katarzyny Litarowicz.

□ **Stanisławów.** (Na gimnazjum cieszyńskie). — Jubileusz papieski. — Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. — Ucieczka agentów handlowych). Tutejsza Rada gminna uchwaliła na onegdajszym posiedzeniu udzielić subwencji gimnazjum cieszyńskiemu w kwocie 500 koron. Na temże posiedzeniu zapadła uchwała, mocą której schronisku brata Alberta, które ma być wzniesione wspólnym kosztem gminy i Kasy oszczędności tutejszej, będzie nosiło ka czei obecnego papieża, nazwę: „Przytułisko Leona XIII.” — Jednym z zasłużonych stowarzyszeń, niosących ulgę biednym warstwom naszej ludności, jest Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Jak wogóle wszystkie dobroczynne to-

warzystwa, tak i to, choruje na dotkliwy brak członków. Liczyło ono w roku zeszłym 17 członków czynnych a 38 wspierających. Pomimo skromnych środków działo ono wiele dobrego, opiekowało się mianowicie 84 rodzinami oraz kilku uczniami. Dochodu miało ono 4.967 koron. Ubogich wspierało Towarzystwo to wiktualiami, opałem i gotówką. Przewodniczącym na r. b. wybrany został ponownie p. Józef Jabłonowski, zastępcą zaś prof. Seidler. — Agenci handlowi Benjamin Lauer i Dawid Lessing, narobiwszy mnóstwo długów i sprzeniewierwszy powierzone im przez firmy, które zastępowali, pieniądze, umknęli w zeszłym tygodniu do Ameryki. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi przeszło 35.000 koron. W kasie wertheimowskiej znaleziono po jej otworzeniu 7 kor. 20 h. Sprzeniewierzenie to i ucieczka agentów ma stać w ścisłym związku z upadłością firmy handlowej Jakóba Schragera. Lauer i Lessing poszli w tym wypadku za przykładem wielu innych swoich poprzedników na tutejszym bruku. Rzecz dziwna, że o ucieczkach drabów tych i tym podobnych dowiaduje się władza i interesowani dopiero wtedy, kiedy ci już mieli czas ująć bezkarnie i znajdując się już na drugiej półkuli.

□ **Tarnów.** (Dla powodziań. — Prywatne seminaryum naucz. żeńskie). Piszą nam: W myśl postanowienia przez dyrekcyę tut. Kasy oszczędności wnioską, wielki wydział Kasy uchwalił dla uproszczenia sprawy w drodze obiegowej) jednorazową zapomogę dla powodziań w kwocie 500 k., która już na ręce komitetu ratunkowego w Szczucinie odeszła. Piękny przykład godzien naśladowania. Istniejące tu od lat kilku prywatne kursa dla panien, przygotowujące do matury w seminaryum nauczycielskiem, a utworzone staraniem tut. Oddziału Towarz. pedagogicznego, mają w krótkim czasie być zamienione na prywatne pełne seminaryum naucz. żeńskie. Stanie się to na wyraźne życzenie ministerstwa wyznań i oświaty, które prośbę o materyalne poparcie zakładu przyrzekło prychylnie załatwić wtedy, gdy zakład zamiast trzech kursów będzie miał cztery, oraz gdy przybierze nazwę i charakter prywatnego seminaryum nauczycielskiego. Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego na taki warunek się zgadza i w najbliższym czasie do reorganizacji przystąpi. Nauka będzie czteroletnia z zastosowaniem alterowania, a to ze względu na koszt utrzymania. Będą więc na przemian: w jednym roku pierwszy i trzeci kurs, a w drugim roku drugi i czwarty kurs. Z czasem gdy liczba frekwentantek się wzmoże, otwarte będą wszystkie cztery kursa, które rząd po pewnym upływie czasu powinien zmienić na zakład rządowy, tak potrzebny w tej części kraju. Oby szlachetne usiłowania Oddziału Tow. Pedagog. i zarządu kursów nie poszły na marne, i żeby rząd tylko przyrzeczeń dotrzymał.

□ **Jaworów.** (Rocznica styczniowa). Piszą nam: 40 rocznicę powstania styczniowego „Sokół” uczcił nabożeństwem żałobnym w d. 2 bm. Podczas nabożeństwa żałobnego śpiewał chór sokoli pieśni żałobne, a po odprawieniu modlitw żałobnych za dusze poległych w walce narodowej bohaterów zabrzmiąły z piersi licznie zebranej patriotycznej publiczności nuta Chorału. Wieczór uroczysty w przepelnionej po brzegi sali „Sokola” rozpoczął prezes dr. Hibel serdecznym przemówieniem zwróconem do weteranów, którzy w liczbie 9 zajęli miejsca honorowe, poczem uczestnik powstania dr. Wiśniewski wygłosił piękny wiersz patriotyczny. Następnie amatorowie odegrali 5 aktowy dramat A. Urbańskiego: „Pod kolumną Zygmunta”. Sztuka ta wywarła wielkie wrażenie na publiczności, a szczególnie włościan, którzy na specjalne zaproszenie komitetu przybyli licznie ze wsi okolicznych. W piątym akcie, w chwili, kiedy weszła na scenę procesja z nutą Chorału na ustach, rozentuzjazmowana publiczność, powstawszy z krzeseł odśpiewała razem z amatorami z zapalem „Boże coś Polskę”. Podczas wieczorku rozdano między włościan broszury okolicznościowe.

□ **Gwoździec.** (Podziękowanie). Piszą nam: Zarząd czteroklasowej szkoły mieszanej w Gwoźdźcu, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie w imieniu biednej dziatwy szkolnej wszystkim, którzy wspierają komitet Towarzystwa p. i. „Chleb św. Antoniego”, mającego na celu rozdawanie bezpłatnych obiadów ubogiej młodzieży szkolnej, tudzież biednym mieszkańcom gminy tutejszej. Szczególnie ks. Helenie Puzyńskiej, pp. Helenie i Wandzie Puzyńskim, i gwardyanowi Anzelmowi Szubderowi za ich pełną poświęcenia pod każdym względem pracę dla Towarzystwa w imieniu dziatwy: „Bóg zapłać”. *Bolesław Leszczyński*, kierownik szkoły.

□ **Bochnia.** (Z Sokola). Piszą nam: „Sokół” bocheński urządził d. 14 bm. wieczorek gimnastyczny i zabawę taneczną. Pod naczelnictwem druha A. Timlera ówczesny na koniu i wykonał piramidy 12 druchów. O g. 9½ rozpoczęły się tańce, które pod dzielnym kierownictwem druchów Talara i Osuchowskiego przeciągnęły się do rana. Do kadryla i mazura stanęło 40 par. Nastrój zabawy prawdziwie sokoli, pięknie udekorowana sala, oryginalnie malowane karnety na paletach malarskich, przyczyniły się do zupełnego powodzenia zabawy. Dochód w kwocie 46 k. 50 h. przeznaczono na fundusz stołowy.

□ **Kutkorz.** (Przedstawienie amatorskie). Piszą nam: Za inicjatywą gwardyana Kapucynów w Kutkorzu i przy współudziale Kola T. S. L. z Oleska odbyło się dnia 15 bm. w Kutkorzu na dochód Czytelnicy polskiej przedstawienie amatorskie, odegrane przez samych włościan z Oleska. W dość wielkiej sali pałacu p. W. zebrano około stu włościan, przybyło też dość inteligencji miejscowej i z okolicy oraz członkowie T.

S. L. z Oleska i delegacja tego towarzystwa ze Złoczowa. Pięknie wyjasniając cele i dążenia T. S. L. przemówiła panna D. z Oleska. Następnie deklamowały uczenice szkoły ludowej z Oleska, a później młodzież włościańska z Oleska przy muzyce, również włościańskiej, a pod reżyserją notariusza p. W. odegrała „Maciek w powstaniu“ i „Werbel domowy“. Za trud i ciężką pracę szczerze uznanie należy się Kolu T. S. L. z Oleska a szczególnie pani Ujejskiej z Sewerynki, która zawsze i wszędzie nie szczędząc pracy i trudu, osobiście się zajmuje, oraz pannie Demblówniej, paniom W. i T.

✠ **Konkurs.** Z powodu pięćdziesiątej rocznicy zgonu Piotra Steinkelera, przypadającej d. 11 lutego 1904 r., grono czyteli jego pamięci w Warszawie postanowiło przygotować wydawnictwo zbiorowe, które będzie miało na celu utrwalenie zasług tego znakomitego pioniera przemysłu polskiego. Wydawnictwo obejmie między innemi dokładną monografię działalności Steinkelera. Redakcja „Gazety handlowej“, pragnąc ze swej strony przyczynić się do upamiętnienia pracy tego męża, zasłużonego okolo rozwoju naszych stosunków gospodarczych, porozumiała się z wydawcami zaprojektowanej książki i ogłasza konkurs na rzeczoną monografię. Praca, na konkursie nagrodzona, zostanie przyjęta i ogłoszona przez wydawców książki, poświęconej pamięci Steinkelera i autor, niezależnie od nagrody 250 rub., otrzyma honorarium w stosunku 50 rub. za arkusz druku. Rozmiary pracy mają wynosić 5—7 arkuszy druku zwykłego formatu książkowego (t. zw. szesnastki). Termin nadsyłania prac oznacza się po d. 1 października 1903 r. Prace nadsyłać należy pod adresem „Gazety handlowej“, Szpitalna l. 10. Skład sędziów stanowią pp. Aleksander Czajewicz, Karol Deike, Feliks Kucharszewski, Władysław Rawicz, Aleksander Rosset i redaktor „Gazety handlowej“, Stanisław Aleksander Kempner. Z czasem takie same konkursy ogłaszać będą ludzie o Stanisławie Szczepanowskim, którego losy pod wielu względami przypominają żywot Steinkelera.

△ **Polacy w Ameryce.** W raporcie ostatniego dwunastego spisu ludności Stanów Zjednoczonych w rubryce „Spis osób, których rodzice urodzeni w Polsce“, znajdujemy następujące cyfry: Stany Zjednoczone 668.536. Poszczególne Stany i terytoria: Alabama 214, Alaska 19, Arizona 24, Arkansas 644, Kalifornia 2.135, Colorado 1.006, Connecticut 14.202, Delaware 1.783, Dystrykt Columbia 224, Florida 22, Georgia 250, Hawaiki 15, Idaho 75, Illinois 123.888, Indiana 12.104, Indian Territory 343, Iowa 1.376, Kansas 1.358, Kentucky 1.143, Louisiana 304, Maine 514, Maryland 5.727, Massachusetts 29.099, Michigan 59.075, Minnesota 24.704, Mississippi 142, Missouri 6.563, Montana 331, Nebraska 69.67, Nevada 31, New Hampshire 962, New Jersey 21.110, New Mexico 93, New York 115.048, North Carolina 70, North Dakota 1.955, Ohio 31.136, Oklahoma 277, Oregon 537, Pennsylvania 118, 204, Rhode Island 2.504, South Carolina 202, South Dakota 1.039, Tennessee 535, Texas 7.237, Utah 84, Vermont 438, Virginia 248, Washington 879, West Virginia 804, Wisconsin 70.584, Wyoming 128. Między 668.535 osobami, których rodzice urodzili się w krajach polskich, znajduje się osób urodzonych w Stanach Zjedn. 290.912 czyli 42½ procent. Mieszane pokolenie, napół pierwsze a napół drugie, przedstawia się liczebnie w następujący sposób: osób z ojców urodzonych w kraju i matek urodzonych w Ameryce 15.744, osób z matek urodzonych w kraju i ojców urodzonych w Ameryce 3.431. Wielkie miasta wykazują następujące liczby przybyszów z krajów polskich: Chicago 59.718, New York 32.875, Buffalo, N. Y. 18.840, Milwaukee, Wis. 17.033, Detroit, Mich. 13.631, Pittsburg, Pa. 11.184, Philadelphia, Pa. 7.557. Jeżeli do tych cyfr dodamy liczby osób urodzonych z polskich przybyszów, to otrzymamy liczby niemal dwa kroć większe, obejmujące przybyszów i ich pokolenie. Dalszych pokoleń spis ludności nie wykazuje.

○ **Książę Orleański na dworze angielskim.** Urzędowy cyrkularz dworski w Londynie ogłasza, że angielska para królewska przyjmowała w pałacu Buckingham ks. Filipa Orleańskiego z małżonką. Zaczy to, że książę ma znowu wstęp do Anglii, która była dla niego przez ostatnie dwa lata zamknięta, z powodu bardzo nietaktownego kroku księcia. Na krótki czas przed śmiercią królowej Wiktorji, rysownik francuski Villette zamieścił w piśmie humorystycznym „Le Rire“ karykatury, nbiżające sędziwej monarchini, a dotyczące wojny boerskiej. Książę Filip wystosował do Villette list z wyrazami uznania, który jeden z dzienników paryskich ogłosił, a skutkiem tego wszystkie kluby londyńskie zamknęły przed księciem swe podwoje, co równało się wygnaniu z Anglii. Książę wyjechał natychmiast i teraz dopiero pozwolono mu powrócić do kraju, któremu taką niewdzięcznością zapłacił za okazaną przez lat tyle rodzinie jego gościnność.

○ **Uwięsieni w grocie błękitnej.** Niemila przygoda spotkała w podróży poślubnej naczelnika policji węgierskiej, dra Tichanego. Bawiąc na Capri, postanowił zwiedzić, naturalnie, z młodą małżonką, i słynną grotę błękitną. W dniu ułożonej wycieczki morze było bardzo burzliwe i zaledwie wpłynęli na łódce do groty, fale zamknęły zupełnie wjazd. Przewodnik zapewniał, że za kwadrans będą mogli wracać, ale fale weszły tak gwałtownie, że z tego kwadransa zrobiło się... 24 godzin, które młoda para spędziła

w wielkiej trwodze, a nadto o głodzie i chłodzie. Przemoczeni do nitki, zdenerwowani w najwyższym stopniu, wydostali się państwo Tichany nareszcie z błękitnej groty, której chyba tak prędko nie zapomną.

○ **Konstytucja w Rosji.** „Dziennik Poznański“ donosi, że minister Plewe opracował już projekt organizacji rosyjskiego parlamentu. Każde ziemstwo wybierałoby po 2 przedstawicieli do parady „Izby niższej“, do której prócz nich wejść dymisjonowani generałowie, gubernatorowie i wyżsi urzędnicy. Izbę wyższą stanowiłaby dzisiejsza Rada państwa, złożona z mianowanych urzędników. Ziemie polskie, jako pozabawione ziemstw, nie będą miały żadnej reprezentacji.

○ **Banda młodocianych złodziei.** Już od niejakiego czasu donoszono wciąż policyi berlińskiej o kradzieżach w interesach kupieckich; nie można było jednakże trafić na ślad złodziei. Nareszcie udało się schwycić policyi na gorącym uczynku złodzieja, którym był dzieciak w 8 roku życia. Miał on pomiędzy paleem wielkim, a wskazującym tatuowany znak i po długich badaniach przynajmniej, że jestto znak porozumienia, iż należy do pewnej większej bandy. Więcej jednak nie było można z niego wydostać, malec milczał uparcie. Lecz ów znak był dla policyi niezmiernie cenną wskazówką i wskutek niego udało się jej wyłowić jednego złodzieja po drugim, aż wyłapała całą bandę, składającą się z 23 członków. Naczelnikiem jej jest karany już kilkakrotnie 17 letni wyrostek; wiek drugich złodziei zniża się stopniowo, aż do dzieciaków 8-letnich. Są to przeważnie dzieci znych rodziców, którzy naturalnie o sprawkach swoich „pociąg“ najmniejszego nie mieli pojęcia. Gdy banda zamierzała złupić jaką kasę, zbierała się część jej przed handlem, a inna część na podwórzu. Przez dzikie krzyki i inne głośnie figle wywabiali najczęściej na ulicę właściciela sklepu lub jego zastępcę, a przeznaczony do okradzenia chłopak wślizgiwał się, jak kot do sklepu i rabował kasę. Podczas, gdy owe „dzieci“ igrały jeszcze czas jakiś na ulicy i podwórzu, zanosili tamten zdobyty łup w bezpieczne miejsce, aby się nim później z drugim podzielić. Po długich przesłuchach przeprowadzono całe „towarzystwo“ policyi kryminalnej na Alexanderplatz. Ta osadziła naczelników i starszych chłopców w więzieniu, młodszych zaś zamknęła w domu poprawy, z którego jednakże dotąd już kilku uciekło.

Ślub. W sobotę 21 bm. odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Zygmunta Wąsiewicza, sędziego z Nowego Sącza z p. Maryą Jaroską, córki starszego komisarza skarbowego z Mościsk.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek 23 bm. po raz trzeci: Cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera p. t. „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyltem“, „Ostatnie maski“ i „Literatura“.

We wtorek 24 bm. po raz pierwszy: „Luminarz“, satyra w 4 aktach przez Stanisława Koźłowskiego. W przedstawieniu biorą udział panie Gostyńska, Miłowska, Rotter, Połocka, Weitzówna (debut); pp. Feldman, Nowacki, Roman, Rasiński, Kliszewski, Węgrzyn, Kuncewicz, Wysocki i Kwiatkiewicz.

We środę 25 bm. po raz ósmy: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 24 bm.: Koncert popularny. Program: I. 1. Bela Keler: Francuska uwertura. 2. Czajkowski: Potpourri op. „Jolanta“, 3. a) Neszwera: „Pieśń wieczorna“, b) Nedbal: „Serenada“, odegra Wacław Huml, koncertmistrz-skrzypek II. 1. Offenbach. Przygrywka do 3 aktu z opery „Opowiadanie Hoffmana“. 2. a) Klingel: „Kołysanka“, b) Popper: „Gawot“, odegra Franciszek Szimunek, koncertmistrz-wiolonczelista. III. 1) Chopin: a) „Walc“ (lento), b) „Walc“ (molto vivace), w instrumentacji Leopolda Czelańskiego. 2. Ziehrer: „Walc“, „Zjawisko duchów“. 3. Kling: „Rossiniana“. — Kapelmistrz: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o godzinie 7½ wieczór.

We czwartek 26 i w sobotę 28 bm.: Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty.

Repertuar teatru rosyjskiego we Lwowie.

We wtorek 24 b. m. po raz pierwszy: „Budka l. 27“, dramat w 1 akcie dra Franki; „Wulcya“, dzieło muzyczne Kolessy; „Za kielbasą i czarą, koniec swarom“, komedia w 1 akcie ze śpiewami M. Staryckiego.

We środę 25 bm. po raz pierwszy: „Burlaka“, sztuka w 5 aktach Karpenki-Karaho.

We czwartek 26 bm. po raz pierwszy: „Niewolnik“, obraz na tle historycznym w 5 aktach ze śpiewami M. Kropynickiego.

W sobotę 28 b. m. po raz pierwszy: „Dzwon do kościoła ludzi żywa, a sam tam nie bywa“, komedia w 4 aktach L. Janowskiej, nagrodzona na konkursie Wydziału krajowego pierwszą premją.

○ **Teatr.** Onegdaj wobec licznej publiczności pożegnała się z publicznością naszą p. Bel Sorel w „Mignonie“.

Wczoraj na obu przedstawieniach sala teatru miejskiego była przepelniona. Wybornym okazał się pomysł dania „Halki“ po południu. Bohaterkę widowiska, p. Korolewiczową, przyjmowano burzliwymi oklaskami. Wieczorem na „Mieszczanach“ nie szczędzono gorących objawów uznania wszystkim współgrającym z pp. Kamińskim, Solskim, Feldmanem i Romanem na czele.

Dziś koncert... schnitzlerowski.

Jutro premiera. Daną będzie nader życzliwie przyjęta w Warszawie czteroktowa satyra Koźłowskiego p. t. „Luminarz“. Rola główna spoczęła na barkach p. Feldmana, który niewątpliwie wykrzesze z niej sporo komizmu i humoru. Epizodyczną, ale ważną rolę tancerki objęła p. Rotterowa. Ostatnim próbom asystował dyrektor Pawlikowski.

„Markiz Priola“ — oto tytuł sensacyjnej sztuki Lavedana nie schodzącej z repertuaru scen angielskich i francuskich. Rzecz ta graną będzie i u nas, jak słyszymy, już w przyszłym tygodniu. Wielką, jedną z największych ról, jakie zna literatura dramatyczna, markiza Prioli, objął p. Kamiński, który w ciągu trzech aktów znajduje się bez przerwy w ogniu błyskotliwej, niezwykle efektownej akcji. Kreacja p. Kamińskiego budzi już dzisiaj żywe zajęcie w sferach z teatrem związanych.

„Toska“ Pucciniego ujrzymy stanowczo we czwartek. Opera ta wymaga ogromnego nakładu pracy ze strony kapelmistrza i reżysera, to też pp. Spetrino i Chodakowski podali sobie zgodne ręce, aby dzieło Pucciniego, królujące obecnie w repertuarach scen zagranicznych, wystawić i u nas w iście artystycznym świetle. Wartość rzeczy, obsada, wystawa, wszystko składa się na to, iżby „Tosca“ już z góry przepowiedzieć największy w sezonie tym sukces.

○ **Filharmonia** zawiadamia, iż zamówione na obydwie koncerty Hofmana bilety zostaną bezwarunkowo sprzedane, jeżeli ich odnośne osoby do jutra popołudnia nie wykupią.

○ **Koncert benefisowy Ludwika Czelańskiego** odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 1 marca. Współudział w tym koncercie przyjęła pani Irena Bohuss-Hellerowa, która odśpiewa, między innymi, kilka pieśni benefisautów.

○ **Na zakończenie karnawału** teatr ludowy urządził we wtorek d. 24 b. m. „Wieczór śmiechu“. Ukaże się tutaj po raz pierwszy wesola jednoaktówka na tle lwowskich stosunków Bolesławicza p. t. „Och te slugi“.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

Lwów, 23 lutego.

(Rabunek).

Elo Thier z Pohorylec oskarżył niejakiego Abła Wolfa o jakieś przekroczenie, za które Wolf wyrokiem sądu pow. w Winnikach otrzymał 15 dni aresztu z zamianą na 30 kor. grzywny. Bezpośrednio po tej rozprawie odgrzązał się Wolf Ełowi Thier — wołając: „ja dostałem 15 dni, a ty dostaniesz na wieki amen“. Po tej rozprawie wytoczył Thier Wolfowi skargę o zwrot kosztów rozprawy. Rozprawa miała się odbyć w sądzie pow. w Winnikach w d. 29 października 1902 r. Celem udania się na tę rozprawę, wyszedł Elo Thier tego dnia o godz. 4½ rano z domu siostry swej Szajny zam. w Bilce szlacheckiej. Przechodząc koło cmentarza, usłyszał Thier za sobą jakiś szelest, a obróciwszy się, ujrzał poza sobą pięciu ludzi, między którymi poznał Mojżesza Kanner, Abła Wolfa, Chune Gutfleischa i Judę Zuma.

Piątego z nich nie mógł rozpoznać, gdyż ten miał twarz zawiniętą jakąś szmatą. Widok tych ludzi napelnił Thiera jakimś niemiłym przeczuć. Zwrócił się więc do nich i prosił ich, by mu darowali życie. W odpowiedzi na to rzucili się ci ludzie na Thiera, a pierwszy Abel Wolf uderzył go łaską w głowę, wołając: „hast den Termin“, drugie uderzenie otrzymał Thier od Mojżesza Kanner z okrzykiem „hur auf den Kopf“. Po takim wstępie rzucili się wszyscy pięciu na Thiera i bili go dopóty, aż upadł na ziemię. Wtedy Chune Gutfleisch napelnił mu usta błotem, zaś Abel Wolf usiadł mu na piersi, rozerwał kamizelkę i wyciągnął mu pugilares z kwołą 500 kor. i z wekslem na 100 kor.

Po tym napadzie zesunęli napastnicy Thiera do rowu, sami zaś uciekli.

Wróciwszy do przytomności — zawlókł się Thier do domu swej siostry, na drugi dzień zaś udał się do sądu w Winnikach, gdzie poddał się oględzinom sądowo-lekarskim i złożył odpowiednie zeznania.

Dziś odbywa się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw winnym. Na ławie oskarżonych zasiadają: Mojżesz Kanner, Chune Gutfleisch, Abel Wolf i Juda Zuma, oskarżeni o zbrodnię rabunku. Oprócz nich stają przed sądem: Piotr Borek i Naftula Weitz, oskarżeni o zbrodnię oszustwa, popełnioną w ten sposób, że złożyli w sądzie powiatowym w Winnikach fałszywe świadectwo, wzywani na świadka w sprawie Kanner.

Rozprawie przewodniczy radca Drexler, oskarża prok. Lewicki. Bronią oskarżonych: Kanner, Gutfleisch i Weitz dr. Reiter, Abła Wolfa i Judę Zuma dr. Dwernicki, zaś Borka dr. Pawęcki. Ela Thiera zastępuje dr. Grek. Do rozprawy powołano 9 świadków.

Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy „zgodnie“ wypierają się winy — odroczone rozprawę do godziny 4 popołudniu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 23 lutego.

Sytuacja.

Wiedeń. (T. wł.). Co do porządku dziennego najbliższego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie jak wiadomo w piątek 27 bm. nie ma jeszcze nic pewnego. Zdaje się, że najprawdopodobniej staną na porządku dziennym czeskie wnioski naglące.

Wiedeń. (T. wł.). Z kół rządowych donoszą, iż rząd usiłuje zjednoczyć wszystkie sprawy ugodowe w jednej komisji i w tym celu ma zostać komisja dla ugody z Węgrami wybrana, wzmocniona o wielu członków. Komisja ta po pomnożeniu liczby jej członków, podzieli się na 3 pododdziały, z których każdy zajmie się specjalną sprawą ugody i tak jeden pododdział obradować będzie nad taryfą cłową, drugi nad ugodą właściwą, a trzeci nad przepisami weterynaryjnymi i sprawami dotyczącymi stosunków handlowych między obiema połowami monarchii.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pr.) Bawiący tu poseł Popowski odbył w sprawie opróżnienia Wawelu konferencję z głównodowodzącym Alborim i dyrektorem budownictwa wojskowego podpułk. Ribitschem. Według wyjaśnień, sfery wojskowe mają już przygotowaną większą część planów budowy nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu i roboty będą rozpoczęte zaraz po zawarciu ostatecznej umowy z Wydziałem kraj. przez prokuratorę skarbu we Lwowie. Spodziewają się, że roboty około nowych budynków rozpoczną się w tym roku.

Kraków. (T. pr.) Komisja miejska dla budowy dróg wodnych wybrała subkomitet z 5 członków dla obrony interesów miasta. Na wniosek radnego Seinfelda polecono komisji poczynić starania, aby port na Wiśle urządzone był po stronie Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się pierwsze walne zebranie osób, mających zamiar przystąpić do Towarzystwa nauk społeczno-politycznych. Przewodniczył poseł Jaworski. Referent dr. Caro zakreślił program nowego towarzystwa. Wybrano wydział z 7 członków.

Kraków. (T. B. k.) Na wczorajszym walnem zgromadzeniu Tow. tatrzańskiego, pod przewodnictwem prof. Ponikły, uczynił referent Berniger imieniem wydziału wniosek, aby towarzystwo wybudowało kosztem 63000 koron na własnym gruncie budynek pocztowy, który urząd wynająłby na lat 12 za czynszem 7000 koron. Na tej operacji mogłoby towarzystwo zyskać przez lat 12 po 1568 koron rocznie.

Inni mówcy wykazywali, że tego rodzaju przedsiębiorstwa nie są uzasadnione statutem towarzystwa, że koszta mogą być większe, a zysk wątpliwy, że należy zbudować przedewszystkiem hotel przy Morskiem Oku.

Pp. Koy i Rosenblatt uczynili wniosek o odroczenie całej sprawy i dokładne jej zbadanie pod względem finansowym, oraz o uzyskanie od rządu ewentualnych korzystniejszych warunków najmu.

Wskutek równości głosów za obu wnioskami rozstrzygnął prezydent, oświadczając się za wnioskiem odraczającym.

Uchwalono wezwać wydział do jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy hotelu przy Morskiem Oku.

Pożary.

Okocim. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar w stajniach browaru, urządzonych na kilkadziesiąt koni. Ogień objął strych i dach; przybyły strażnicy miejscowi i z Brzeska. Ogień ugaszono po 2 godzinach. Szkoda ma wynosić 50.000 koron.

Zginiony podróżnik.

Petersburg. (T. wł.). Podróżnik do bieguna północnego, baron Toll, zaginął po drodze bez śladu. Akademia nauk wysłała na poszukiwania porucznika Koleczaka. Sądzą, że lodowce przeszkodziły Tollowi powrócić do N. Syberyi i że wskutek tego przeziłować musiał w kraju Benetów.

Na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się tu liczne demonstracyjne zgromadzenia przeciw ustawie wojskowej, na których przemawiali posłowie najskrajniejszej lewicy. Uchwalono wszędzie bardzo ostrą rezolucję, wzywającą posłów stronnictwa niepodległości do wytrwania w obstrukcji.

Pojedynek.

Budapeszt. (Tel. wł.). Pomiedzy hr. Andrasym a hr. Juliuszem Zichym odbędzie się we środę pojedynek.

Zmarli.

Wiedeń. (T. B. k.) Zmarł tu kompozytor Hugo Wolf, w jednym z zakładów dla obłąkanych.

Karlsruhe (koło Opola na Śląsku). (T. B. k.) Zmarł tu książę Mikołaj wirtemberski.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol. (T. B. k.) Jak słychać dzisiejsza rada gabinetowa ma się zająć sprawą proponowanych reform w Macedonii.

Run na praską Kasę oszczędności.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj była czeska Kasa oszczędności mimo niedzieli otwartą do wieczora i wypłacała ciągle wkładki, między temi nawet bardzo znaczne sumy. „Narodni Listy” omawiają w artykule wstępnym stosunki w Kasie oszczędności i tłumaczą sobie run tem, że czeska oszczędzająca publiczność nie ma zaufania do Kasy oszczędności, która się znajduje pod zarządem wyłącznie niemieckim. Zdaje się więc, że do runu tego przyczynia się także sprawa narodowa, względnie antagonizm narodowy między Czechami a Niemcami.

Wiedeń. (T. wł.) Wczoraj odbył się tu w sali Resursy katolickiej drugi bal polski, urządzone przez Tow. „Ojczyzna”. Pierwszy bal urządziło — jak wiadomo — Tow. „Strzecha”.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszych audyencyach u następcy tronu Franciszka Ferdynanda był między innymi szef sekcji dr. Roża.

Wiedeń. (T. B. k.) Przybył tu znany podróżnik norweski Sven Heddin.

Wiedeń. (T. wł.) „Arbeiter Zeitung” donosi, że prezydent Petersburga Kleigels i ks. Obolenski otrzymali od cara wysokie ordery.

(Objaw odznaczali się, jak wiadomo „energicznym” tłumieniem ruchów robotniczych i rewolucyjnych w Rosyi. Red.)

Po zamknięciu numeru.

9 sznurków koralu chciał dziś spieniężyć w sklepie Bernarda Fischera ul. Serbska l. 1 Józef Maćkówka. W interesie tym pośredniczył kolega Maćkówki Stanisław Czajkowski. Już dobijali targu, gdy w tem Maćkówka spostrzegł przechodzącego ulicą policyanta. Zadzwał na ten straszny a niespodziany widok i pozostawiając koral w ręku zdziwionego kupca, umknął.

Po chwili żał mu się zrobiło koralu, wrócił więc po nie a tymczasem domyślny kupiec oddał go w ręce policyanta. Nie pomógł tłumaczenie się Maćkówki, że koral są własnością babki Czajkowskiego, — samknęto go w areszcie, za Czajkowskim zaś wdrożono poszukiwania.

Kącik humorystyczny.

Pan Figlarski (na wizycie): Słyszę kroki pani męża. Zrobimy mu niespodziankę: ja z moją żoną schowamy się za firankę, a łaskawa pani powie, że oczekiwani goście nie przybyli. Wtedy pokażemy się z nienacka.

Wchodzi pan Szczerowski.

Żona: Henryku! goście zrobili nam zawód, państwo Figlarscy nie przybyli...

Pan Szczerowski: A to chwala Bogu!

On: Czy pani mogła być szczęśliwą z człowiekiem takim jak ja?

Ona (po chwili namysłu): Ja myślę... byle nie z zupełnie takim, jak pan...

Bozmaitości.

× Testament Andree'go, otwarty niedawno, a datowany 18 maja 1897, opiewa: „Ja niżej podpisany, Salomon August Andree rozporządzam, jako ostatnią moją wolę, że cały majątek, jaki pozostawię przechodzi na mojego brata, kapitana okrętowego Ernesta Wilhelma Andreego. Z majątku tego ma brat mój korzystać w myśl intencji, jakie mu już ustnie wyraziłem albo jeszcze będę mógł wyrazić. Brat mój jest też jedynie upoważnionym do przedsięwzięcia potrzebnych kroków w celu zlikwidowania przezeń pozostawionego spadku. Podpisano własnoręcznie: S. A. Andree”. Z brzmienia tego testamentu sądząc, nieustraszonego aeronaauta miał nadzieję, że wróci zdrów i cały ze swojej wyprawy do Bieguna Północnego, w przeciwnym bowiem razie w spisaniu ostatniej woli byłby dokładniejszym.

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Leopold i dr. Henryk Baczewski, zamiast wieńca na trumnę dyrektora Librowskiego, 30 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracji:

L. Bernstein ze Skalatu 4—, zebrane na wieczorku u pp. Asanowiczów w Angielówce 2-40, Marek Czesław od uczniów II. a kl. I. gimn. w Kolomyi 4—, członkowie grona nauczycieli gimnazjum w Tarnowie 27—, członkowie grona naucz. szkoły realnej w Tarnowie 8—, członkowie grona naucz. seminarium nauczycielskiego w Tarnowie 14-50, Cwikłowski 1—, Kus 2—, Donnersberg —20, Bigo 1—, Podolecki 1—, M. M. —20, Augustyński —40, Czupryna —40, Mikuciński —60, dr. Rogalski 1—, Lelek 1— kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanymi koron 1654-26.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń. 23 lutego. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-10 Renta majowa 100-85, Węgierska renta koronowa 99-45, Akcje kredytowe 687-—, Kredytowe węgierskie 739-50, Bank anglo-austriack 277-50, Unionbank 541-—, Bankverein 431-—, Laenderbank 407-—, Kolej pań. 693-50 Lombardy 54-50 Elbenthal 451-—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 345 — Alpin 390-— Rima Muranyi 483-—, Prager Eisen 1645-—, Losy tureckie 119-25, Ruble 253-25, 20-franków —, Boden-Credit 120-50, Tramwaje 253-75 Akcje gal. Banku hip. — 4-0 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4-0 Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie słabe.

Budapeszt. 23 lutego. Pszenica na kwiecień od 7-55 do 7-56, Żyto na kwiecień 7-56 do 7-57, Owies na kwiecień 6-65 do 6-66, Kukurudza na maj od 6-12 do 6-13, Rzepak na sierpień od 11-90 do 12-00.

Oferty mierne.

Chęć ograni.

Uspokojenie spokojne.

Pięknie.

Berlin. 23 lutego. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 217-10, Disconto Commandit 196-75

Uspokojenie słabe.

Wiedeń. 23 lutego. (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 7-56 do 7-57, na maj-czerwiec — do —, Żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 6-90 do 6-91, Kukurudza na maj-czerwiec 0— do 0—, Owies na wiosnę — do —, Rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, na sierpień-wrzesień 6-34 do 6-35.

Uspokojenie: słabe.

Pogoda: pięknie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. A. Lipp. Nie umiemyśmy skargi, bo to sprawa drobna i powinno się ją było załatwić od razu na pocztę. Gdybyśmy wszystkich skargi z powodu późnego doręczenia listów i w ogóle przesyłek lub niedokładności w posłudze publicznej podnosić chcieli, zrobilibyśmy z dziennika księgę zażaleń, co nie leży w naszych zamiarach.

„Związek”. Stowarzyszeniom pisma swego bezpłatnie nie posyłamy. Jeśli kto, to właśnie jednostki zbiorowe powinny opłacać prenumeratę.

WP. E. P. w Ożydowie. Za wiadomość o pożarze dziękujemy, polecamy się łaskawej pamięci na przyszłość.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 23 lutego b. r.

Hotel George'a. Hr. E. Fugger z Jarosławia, W. Fränkel z Wiednia, A. Gosiewski z Przeworska, S. Moysa z Rudnik, R. Poras z Sadogóry, L. Tenner z Ożernowiec, H. Poras z Wiednia, dr. Kössler z Czerniowiec, M. Rosenstock ze Skatost, L. Cyga z Bursztyna, W. Pawlikowski z Bereżyniec.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 1173

Dr. Antoni Wachtel

mieszka obecnie w następnej kamienicy — ulica 1821 3 Kopernika 20. Telefon 742.

Zakład dentystyczny Dr. M. Wiktora

obecnie

Dr. F. Fruchtmann

Lwów, Hetmańska l. 12.

wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie, bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu. 1622

Zakład lekarsko-kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 10—12 i od 3—5. 103

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

514

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reparaty z prowincyi skutecznie odwrotnie.

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygm. Stobiecki, tech.-den

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 1218

Dr. Zofia Moraczewska

ordynuje od godz. 3-4, ulica św. Mikołaja 19, I p 1190

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z d. 1-go marca b. r. w wojsk. szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego 9. — Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1896

Adwokat Dr. Natan Halpern

otworzył kancelaryę w Brzeżanach.

1872 4

Dział ekonomiczny.

Atak na austriacki system kontyngentowy w cukrze.

Wiadomo, że w toku rozpraw parlamentarnych o kontyngencie cukrowym podnoszono z kilku stron wątpliwości, czy nasz system kontyngentowy nie może być uważany za niezgodny z konwencją brukselską.

Kwestya ta zaostrzyła się od tego czasu. Pewna grupa wielkich rafinerów, która wolałaby walkę konkurencyjną wiodącą do monopolu prywatnego w rękach niewielu, niż utrzymanie obecnego stanu posiadania, nie szczędzi zabiegów, by judzić zagranicę przeciw naszemu systemowi kontyngentowemu, i pracuje w tym kierunku głównie na terenie niemieckim. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że w międzynarodowej komisji cukrowej, która w lecie b. r. się ukonstytuuje, Niemcy oskarżą nas o działanie sprzeczne z konwencją.

Dziś, skoro Galiya otrzymała niezły kontyngent, utrzymanie systemu kontyngentowego leży w jej interesie; powinniśmy go więc bronić, o ile to od nas zależy. Obawa, jakoby komisya międzynarodowa mogła dopatrzeć się w naszym systemie kontyngentowym niezgodności z konwencją, nie spoczywa na silnych podstawach. Wszak w ciągu konferencji brukselskiej przebiegało się kilkakrotnie powszechne zaprzetywanie, że w ramach cła sześciofrankowego produkcya każdego kraju może się zorganizować dowolnie.

Była mowa o dopuszczalności karteli (nb. myślano tylko o kartelach prywatnych) w rzeczonych ramach. Nasz system kontyngentowy jest zaś wprawdzie co do formy urządzeniem ustawowem, państwowem, ale w istocie rzeczy nie jest niczem innym, jak kartelem w ramach cła sześciofrankowego. Nadto art. II. konwencji wylicza taksatywnie wszystkie urządzenia, które się przedstawiają jako prawie bezpośrednie, jawne czy ukryte a z konwencją sprzeczne. Jest tam mowa o korzyściach z cła wyższego nad 6 franków niema zaś wcale sześciofrankowego i niższego, które zatem każdy może wyciągnąć dla siebie w sposób, który uważa za stosowny.

Wreszcie art. IV. zawiera sankcye na niedozwolone korzyści z cła wyższego, niż 6 franków. Sankcya ta — cło karne, różniczkowe — równa się połowie nadwyżki cła przywozowego ponad 6 franków. I tak ponieważ cło przywozowe rosyjskie wynosi około 70 franków, państwa, należące do konwencji, będą musiały obłożyć cukier rosyjski cłem karne równającem się $\frac{70-6}{2} = 32$ franków. Wobec tego jakakolwiek sankcya na korzyści, wyciągnięte z cła sześciofrankowego, jest rachunkowo niemożliwa, gdyż powyższa formułka daje wówczas zawsze zero.

Nie przypuszczamy tedy, aby atak na nasz system w komisji międzynarodowej mógł się udać. Natomiast wiele prawdopodobieństwa ma za sobą pogłoska, że nie należące do konwencji Stany Zjednoczone i Indye Wschodnie obłożą nasz cukier po wejściu konwencji w życie nowem cłem różniczkowem z tytułu naszego systemu kontyngentowego. Cyfrę mogą znaleźć, gdyż nie są związane formułą

konwencji brukselskiej. Nie przedstawiałyby to jednak bezpośredniego znacznego niebezpieczeństwa dla naszego eksportu. Indye Wschodnie bowiem już dotąd prawie zupełnie nas wykluczyły obecnem cłem różniczkowem na nasz cukier, który zmienił wskutek tego kierunek wywozu i idzie za to do Egiptu. W Ameryce zaś sytuacja tak gwałtownie się zmienia, że już w bliskiej przyszłości ani okruszyna cukru europejskiego wogóle tam nie wejdzie. Są to skutki silnego rozwoju produkcji cukrowej na Kubie i Portorico po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, na Filipinach po aneksyi, dalej skutki normalnego rozwoju produkcji cukru trzcinowego w Luizyannie a buraczanego w Nebrasce, Kalifornii (w samych Stanach). Zapotrzebowanie Stanów wynosi 2 miliony ton rocznie; z tego Europa pokrywa teraz już tylko 280 tysięcy ton, monarchia austriacko-węgierska tylko 14.000 ton.

Groźne jest jednak niebezpieczeństwo pośrednie z takich ataków na nasz eksport, które już nad nim zawisło. Oto eksporterzy w Hamburgu, Magdeburgu, Hawrze i innych centrach wywozowych dla cukru, wyzyskują niepewną sytuację w ten sposób, że pod pretekstem ewentualnych cel różniczkowych na cukier austriacki, utrudniających jego ruchliwość na targu światowym, żądają od naszej produkcji zapewnienia opustu w cenie na wypadek nałożenia cel karnych na nasz cukier, choćby tylko w samych Stanach Zjednoczonych. Opust ten miałby się odnosić nie tylko do samego cukru wywożonego do Stanów, lecz do całego naszego materiału eksportowego — a to rzekomo ze względu na to, że wobec cel karnych w Stanach, eksporter nie mógłby nim swobodnie dysponować.

Jest to — jak widać z powyższego — najohydniejszy szantaż, tem niebezpieczniejszy, że eksporterzy grożą na wypadek nieprzyjęcia propozycji bojkotu cukru z monarchii i są w stanie przez zmianę „usances“ handlowych groźbę wykonać, co wyrządziło nam wielkie szkody i przyniosło znaczne korzyści naszym konkurentom — mimo, że sytuacja taka byłaby tylko przemijająca i musiałaby ulec zmianie z chwilą, w którejby się okazało, że komisya międzynarodowa nie ma przeciw naszemu systemowi kontyngentowemu, oraz, że eksport cukru z całej Europy do Stanów i do Indyi zupełnie ustął.

IDRIS.

Przemysł tkacki.

Przed 7 laty była u nas szkoła tkacka, utrzymywana przez Wydział krajowy pod zarządem Towarzystwa tkackiego, które z funduszu krajowego otrzymało nawet 800 zł. bezzwrotnej subwencji. Szkoła ta rozwijała się nieszczęśliwie, bo Towarzystwo nie umiało zatrudnić ukończonych uczniów odpowiednią robotą i dać im lepszy zarobek, którego gdzieindziej również nie znajdowali. Wskutek tego nastąpiło zniechęcenie do nauki tkactwa, i szkole uczniów zabrakło.

Przez 10 lat był instruktorem szkoły p. Marcin Brzęk, wykształcony fachowo w Czechach. Starał się on ożywić Towarzystwo tkackie i działalność jego wzmocnić, ale usiłowania te spełzyły na niczem; brakło zresztą funduszy na rozszerzenie przedsiębiorstwa, bo administracya pożerała dochody, pozostawiając zaledwie dywidendę od niewielkich wkładek członków. Przyszło do tego, że przed 7 laty Towarzystwo zlikwidowało, a Wydział krajowy zwinął

szkołę tkacką z wielką szkodą dla miasta i okolicy gdzie tkactwo jako przemysł domowy oddawna uprawiano. Instruktora szkoły, spadłego z etatu, Wydział krajowy chciał przenieść do innej szkoły, a biedni uczniowie, którzy w ciągu 12 lat wykształcili się w szkole, byłiby musieli pracować z lichem wynagrodzeniem u żydów, którzy się tu w znacznej liczbie trudnią fabrykacją płótna. Lecz p. Brzęk, nie mogąc się rozstać z uczniami swoimi, prosił Wydział krajowy, aby mu zamiast posady dano pożyczkę na samoistne prowadzenie przemysłu tkackiego.

Z uzyskanych pieniędzy kupował przędzę i zatrudniał uczniów po domach, płacąc im lepiej niż handlarze płócien, i produkując różne wyroby mające pokup w miejscu i okolicy w jak najlepszym gatunku i po cenach przystępnych, bo koszty administracyi, którą sam prowadził, były nieznaczne. Przedsiębiorstwo szło mu dobrze; tkacze wyuczeni mieli zajęcie. Okazuje się z tego, że nie Towarzystwa, które są zbyt kosztowne, ale jednostki mogłyby u nas dźwignąć przemysł domowy i różne jego gałęzie. Ludzi takich należałoby przysposobić, bo nie każdy ma do tego zmysł wrodzony.

P. Brzęk spłacił w 5 latach pożyczkę zaciągniętą z funduszu przemysłowego, lecz mimo, że przemysł swój znacznie rozwinął, znalazł się w podwójnie krytycznem położeniu.

Po pierwsze: na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa brakło kapitału a z funduszu przemysłowego uzyskał na nowo zaledwie połowę pierwotnej pożyczki, kwotę zbyt małą do prowadzenia przedsiębiorstwa, postawionego w ciągu 6 lat na wyższej stopie rozwoju. Po drugie: wielu z byłych uczniów szkoły tkackiej wyjechało szukać szczęścia w Ameryce; brakło mu więc robotników po domach.

Inny na jego miejscu byłby już bliskim bankructwa, bo ludzie, przekonawszy się, że produkuje wyroby bardzo dobre i sprzedaje je po cenach umiarkowanych, dopytują się o towar, a tu niema dostatecznego kapitału na zakupowanie przędzy w większej ilości, a co gorsza, gdyby nawet starczyło przędzy, to niema potrzebnej liczby robotników, aby produkować dalej rozwijać. Nie dziw, że w tak smutnych stosunkach, sprowadza się do kraju z zagranicy towar lichy, gdy nasz przemysł znajduje się zawsze w pieluchach, albo tu i ówdzie podniesiony wnet upada. Aby się od tego uchronić, p. Brzęk założył po otrzymaniu wyż wzmiankowej pożyczki 6 krosien tkackich (wkrótce ma postawić jeszcze 3) i zabrał się do nauki chłopców, aby sobie przysposobić robotników, bez których ruch przemysłowy jest niemożliwy.

D. 11 bm. odbyło się poświęcenie nowych warsztatów nabożeństwem w kościele, poczem na zaproszenie p. Brzęka udaliśmy się do budynku na ten cel przeznaczanego. Po poświęceniu obejrzelismy warsztaty. Jestto prawdziwa szkoła tkacka jak ta, którą przed 7 laty zwinęto, a którą Wydział krajowy drogą opłacał, bo sam instruktor pobierał 600 złr. rocznie, nie licząc warsztatów i innych przyborów, oraz lokalu, opału, światła, obsługi i t. d. P. Brzęk wyłożył na to dużo pieniędzy, pociesza się on jednak tem, że subwencya go nie minie, gdy Wydział krajowy przekona się, że on nie narabia frazesami, tylko szczerą i dobrze obmyślaną pracą. Gdy przysposobi sobie robotników, będzie mógł więcej produkować, do czego potrzebny jest znaczniejszy kapitał, którego, jak się spodziewa, Wydział krajowy nie poskąpi, udzielając mu większej pożyczki, która w tym wypadku dostanie się w dobre ręce i przy-

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

Kamerdyner podziękował kilku urywanemi słowami i zmierzzył ku drzwiom. Naraz zawahał się zawrócić.

— Pan był dla nas taki dobry, że radbym z duszy się odwdziżyć. Proszę pana, ja coś wiem i powinienem być może już to powiedzieć, ale śledztwo było dawno ukończone, kiedy to wykryłem. Nie pisałem słowa nikomu. Dotyczy to śmierci biednego sir Karola.

Zerwaliśmy się obaj z baronetem na równe nogi.

— Wiesz, co spowodowało jego śmierć?

— Nie, panie, tego nie wiem.

— A zatem cóż?

— Wiem, dlaczego był przy furtce o takiej godzinie. Miał schadzkę z kobietą.

— Schadzkę z kobietą! On?

— Tak, panie.

— Nazwisko tej kobiety?

— Nie znam go, panie, wiem tylko pierwsze litery L. L.

— A ty skąd wiesz o tem?

— Stryj pański otrzymał list zrana. Odbierał zazwyczaj dużo listów, bo był człowiekiem dobroczynnym, znanym ze swego miłosierdzia, tak, że kto był w potrzebie, udawał się skwapliwie do niego. Ale zdarzyło się, że tego dnia przyszedł tylko ten jeden list, tem więcej zatem zwróciłem na niego uwagę. Miał stempel pocztowy Coombe Tracy i zaadresowany był ręką kobietą.

— No i cóż?

— Zapomniałem o tem i gdyby nie żona, nie byłbym sobie tego szczegółu przypomniał. Przed kilku tygodniami, porządkując gabinet sir Karola, nietknięty od jego śmierci, znalazłem w głębi kominka ślady spalonego listu, widocznie podartego przed wrzuceniem w ogień; ocalał wszakże jeden skrawek papieru, na którym można było odczytać litery, choć stały się zupełnie szare, a papier czerniał. Zdawało nam się, że był to dopisek do listu; zawierał tylko te wyrazy: „Zaklinam pana na honor dżentelmena, niech pan spali list niniejszy i przyjdzie pod furtkę o godzinie 10“. Podpisany był L. L.

— Czy masz jeszcze ten niedopalony skrawek papieru?

— Nie, panie, zaledwie dotknęliśmy go, rozsypał się w proch.

— Czy sir Karol odbierał już kiedy przedtem listy, zaadresowane tem samem pismem?

— Nie zwracałem szczególnej uwagi na listy sir Karola; nie byłbym i tego ostatniego zauważył, gdyby nie zdarzyło się, że tego dnia żadne inne listy nie nadeszły.

— I nie masz pojęcia, kto jest L. L.?

— Nie, panie. Ale sądzę, że gdyby udało nam się dojść nazwiska owej pani, dowiedzielibyśmy się niejednego szczegółu o śmierci sir Karola.

— Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego dotychczas taileś tę ważną wiadomość?

— Bo widzi pan, zaraz potem spadło na nas to nieszczęście z Seldenem. A zresztą byliśmy bardzo przywiązani do sir Karola, doznaliśmy od niego tyle dobrodziejstw... Rozmazywanie tej historii nie wskrzesiłoby naszego biednego pana, a gdzie kobieta wchodzi w grę, należy zawsze postępować bardzo ostrożnie. Nawet najlepszy z nas...

— Mniemałeś, że to zaszkodzi jego dobrej sławie?

— Zdawało mi się, panie, że z tego nic dobrego wyjść nie może. Ale teraz byłbym niewdzięczny za tyle okazanej mi przez pana dobroci, gdybym panu niepowiedział wszystkiego, co wiem w tej smutnej sprawie.

— Dobrze; możesz odejść.

Gdy kamerdyner wyszedł, sir Henryk zwrócił się ku mnie.

— No, doktorze Watsonie, co myślisz o tym nowym szczególe?

— Zdaje mi się, że bardziej jeszcze zaciemnia całą sprawę.

— I ja tak sądzę. Ale gdybyśmy mogli wysłedzić ową L. L., wyświetliłoby to wszystko. Niemniej to znów duża wygrana. Wiem, że istnieje ktoś, który zna okoliczności, jakie poprzedziły śmierć sir Karola; gdybyśmy tylko mogli odnaleźć tę kobietę! Jak pan myśli, co teraz począć?

— Przedewszystkiem donieść to niezwłocznie Holmesowi. Szczegół ten będzie dlań kluczem do zagadki, nad której rozwiązaniem biedzi się jeszcze może. Ręczyłbym prawie, że, dowiedziawszy się o tem, przyjedzie do nas.

Poszedłem niezwłocznie do siebie i skreśliłem raport dla Holmesa o tej naszej rozmowie. Był widocznie bardzo zajęty ostatnimi czasami, bo otrzymywałem z Baker Street nieczęsto i krótkie listy, bez komentarzy do przesyłanych przezemnie wiadomości, ze wzmiankami zaledwie o mojej misyi. Niewątpliwie ta sprawa szantażu pochłania go całego. A jednakże ten nowy szczegół powinien stanowczo zwrócić jego uwagę i pobudzić nanowo zajęcie dla sprawy. Chciałbym, żeby był tutaj.

C. d. n.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Głoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, abyśmy je mogli w wszystkich biurach ogłoszeniowych i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączono korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JEZYKI

francuski, angielski, polski, niemiecki.

BERLITZ SCHOOL

ulica Trzeciego Maja, I. 2.

1298 10-5

Ukończony słuchacz dionizjusz przyjmie posadę nauczyciela domowego do ucznia gimnazjum lub szkoły realnej. Przygotowuje ze skutkiem do egzaminu dojrzałości i „Intelligenzprüfung”. Polecenia najlepsze. — Łaskawe zgłoszenia: Stanisław Majewski, Uniwersytet, Lwów. 1845 1

Bronisław Sędzimir, Lwów Sakramentek 14, przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej. 1842 3

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Dietaryusz rachunkowy, badzo biegły w podwójnej buchalterii z ładnym piśmem z chlubnymi świadectwami poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Słowa” pod „Rachunkowca”. 1872 3

Agonom z 5 letnią praktyką z Horodenki, świadectwa polecające, poszukuje posady. — „Ma. Kar” Słotwina K. Bziska. 1746 1

Gorzelnik zarazem ekonom, żonaty, lat 33, poszukuje posady za miernym wynagrodzeniem pod adresem „S. G. Lebiec”. 1747 6-3

Mundant prawnik z dwuletnią praktyką poszukuje zajęcia biurowego od 1-go marca. 1760 3-3

Osoba inteligentna poszukuje posady do zarządu domu lub bony. Biuro Sokolowskiego „Praca”. 1775 2-2

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskim, oraz kuchni dobrze polecona, poszukuje posady do samodzielnego zarządu. — Wiadomość Lwów, Łyczaków 22, u pani Anieli Freidlowej. 1835 2

Poszukuje posady administratora, kontrolera w majątku ziemskim gwarantując za najlepsze a możliwe dochody, posiadam odpowiednie kwalifikacje oraz dobre rekomendacje. Zgłoszenia proszę adresować „W. Z.” biuro gazet, Olszewskiego, Lwów. 1847 2

Emerytowany żandarm w chemistricz i postenführer poszukuje posady p-r. Sambor, Zamiejska. L. Will. 1864 2

Prawnik z dwoma egzaminami poszukuje mundantury. „Temida” p-rest. Lwów. 1862 1

Ukończony prawnik poszukuje lekcy na prowincji „Nauczyciel” p-rest. Lwów. 1863 1

Ogrodnika żonatego z dobremi świadectwami poleca biuro Kruszelnickiego, Sapieżyńska 4, Stanisławów. 1838 1

Rządca w sile wieku zdolny energiczny, żonaty z szkołą rolniczą (czeska i niemiecka) długoletnią praktyką w kraju i zagranicą, z większą kancją i dobrymi poleceniami poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia br. posady. — Oferty pod „P. H.” Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, ulica Cicha 1. 1868 3-1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Księgarnia Andrzeja Juszyńskiego w Przemyślu poszukuje praktykanta z ukończoną czwartą klasą gimnazjum. Warunki przyjęcia według umowy. 1072 3

Kancelaryja adwokata dra Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje koncypienta z prawem substytucyj. Warunki nader korzystne. 1897 5-5

Magistra farmacyi dobrze poleconego poszukuje aptekur Tobiasz w Sanoku. 1731 3

Dr. Adolf Schüssel, adwokat w Brzeżanach poszukuje koncypienta z prawem substytucyj. 1740 3-2

Panna do sklepu i kasy i zdolna krawczyńca znajduje stałe umieszczenie w magazynie konfekcyj dla dzieci Karoliny Szydłowskiej, Lwów Akademicka 14. 1779 1

Fotograf, rutynowany retuszer, zdolny w zdjęciach i laboratorium, znajduje stałą posadę. Oferty wraz z fotografią uprasza Zygmunt Maj, fotograf w Sanoku. 1786 1

Do drukarni w Jaśle

potrzebny jest maszynista drukarski do jednej maszyny. Warunki cennikowe, w razie zadowolenia podwyżka płacy. Relektuje się tylko na takich, którzy mają zamiar dłuższego pobytu na miejscu. 1798 2-2

Ogrodnik potrzebny zaraz, dobry, pilny, doświadczony, na pensję i tantiemy, oferty pisemne pod „Ogrodnik” do Admin. Słowa. 1810 3

Poszukuję biedną panią, izrael, może sierotę, do 7-letniej dziewczynki i pomocy w gospodarstwie. Zgłoszenia pisemne pod „L.” do biura dzienników Buchstaba. 1826 2

Korzystne posady

do podróży po małych miastach, przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych, inteligentnych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem miesięcznej płacy, prowizji, jakoteż dyet dziennych podczas podróży z góry płatych

Zdolnych agentów, którzy dotychczas osiągnęli rezultaty, wykazać mogą, przyjmuje się bezzwłocznie bez próby.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmuje pod napisem: „Korzystne posady” Administracja „Słowa”. 1870 1

Poszukuje się leśniczego z ukończoną niższą szkołą lasową najchętniej kawalera. Zgłoszenia między 1-4 popołudniu. Feldschuh, plac Strzelecki I. 4. 1867 6

Potrzebna młoda żydówka. Wiadomość Julian Mykiszewski biuro dra Olszewskiego, 3 Maja 10. 1839 1

Ucznia 14-15 lat licealnego z ukończoną I. klasą gimnazjum lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaskiewicz w Rzeszowie. 1846 2

Zdolny zastępca

dobrze zaprowadzonej piekarni natychmiast poszukiwany dla rozpowszechnienia nowego artykułu dla piekarzy. Korzystne warunki. Oferty pod „W. P. 977” Rudolf Mosse, Wiedeń I. Seilerstätte 2. 1858

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. — Licytacje co czwartku i poniedziałku. 273

Jabłecznik (cydr czyli moszcz) na wieczorki, — chłodzący a nie upajający, po 25 ct. butelka, jak również wina owocowe, konfitury, marmolady, konserwy, jarzyny, owoce i t. p. sprzedaje po niskiej cenie i daje na miesięczne książeczki. — Zawodowe Biuro ogrodnicze Hetmańska 8, (Hotel Victoria). 898 10-7

Kupię fortepian i maszynę do pisania małe używane, dobrej marki. Oferty z podaniem ceny i opisem pod „Roman S.” p-r. Lwów. 1830 2

Sprzedam syplnię, ręcznie malowane obrazy. Lelewela 7, (drugi dom) parter. 1860 1

Kupię z drugiej ręki razem lub pojedynczo lustro z konsolą, umywalnię, szafkę nocną, 2 szafy, 2 stoliki, 4 krzesła wszystko tylko w dobrym gatunku i stanie. Oferty przyjmuje portyer Kasyna narodowego pod znakiem „X.” 1874 8

Torf. Ulepszone kopaczki do wydobywania torfu do nabycia. Stupnicki. Lwów-Podzamcze. 1283 10-8

Zarząd dóbr Knihiynia sprzedaje na nasienie pszenicę jarą, czerwoną, gruboziarnistą po cenie 10 zł. z workiem z dostawą do kolei niżej 5 worów nie wysyła się. 1451 3-2

Wanny nowe od 10 zł. poleca pierwsza krajowa pracownia waniei Ferdynanda Bourdon. Jagiellońska 2. 1558 10-4

100 centnarów metrycznego zdrowego niespalwanego bukowego drzewa opałowego (okraglaki) w cenie 43 zł. loco wagon stacyi Synowódzko-wyżne. — Zamówienia przyjmuje J. Eck Synowódzko-wyżne. 1745 3 3

Jan Wilhelm Draper

Dzieje stosunku wiary do rozumu.

przełoż. z upoważnienia autora.

Jan Karłowicz

Wydanie III. — Cena kor. 4, z przesyłką kor. 4-50. 1754 16-2

Wapno w pobliżu Lwowa. Potrzebny fachowy spółnik. Oferty do Admin. Słowa pod „Wapno”. 1809 3

Interesy majątkowe i handlowe.

W śródmieściu realność sprzedam potrzebne 4 tysiące. Szczegóły Sieulawska I. 8. 1437 10-6

Do kupna poszukiwana willa o 6 do 7 pokoi, z ogrodem, we większym mieście powiatowym. Zgłoszenia przyjmuję z opisem i ceną biuro dzienników C. Haliczera w Tarnopolu pod „F. W.” 1476 1

Księgarnia w wielkiem mieście prowincjonalnem jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia „R. P.” Administracja „Słowa” Polsk. 778 3

48 morgów — dwa domy, sad, młyn 4 kam. motor benzynowy, budynek gospodarczy, wszystko mufowane w mieście obwodowym z inwentarzem do sprzedania. — Piotr Mazur, Lwów, Akademicka 22. 1863 4-4

Mały folwarczek do sprzedania w Kamionobrodzie koło Gródka stacya kolei Kamionobród 1843 4-4

Apteki z obrotem 10-20.000 poszukuję do wydzierżawienia Mr. Władysław Derkacz w Kołomyi. 1783 4

Kamienica przy przynajmniej jednej ulicy w śródmieściu położona, przynosząca około 6 proc. czystego zysku roczn. do sprzedania. Adres „Okazyja” p-r. Lwów. 1794 1

Interes z wielką przyszłością do odstąpienia, także dla kobiety odpowiedni. Wiadomości fachowe zbytnie kapitał 1.000 zł. Informacje pod „P. K. pr. Lwów”. 1839

40 do 200 morgów pola z dobrym domem i dobrymi budynkami w mieście do kupna poszukiwane. Zgłoszenia pod „F. W. C. Haliczera” biuro dzienników, Tarnopol. 1851 4-1

Piękna realność z domkiem w okolicy Buczacza do sprzedania. Wiadomość: Brandel Medwedowce p. Buczac. 1853 1

Willi w Jaremczu o 9 pokojach zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 1000 zł. Zgłoszenia „K. W.” w Administ. Słowa. 1858 2-1

Realność w Stryju w śródmieściu, z ogrodem kwiatowym i owocowym, domem murowanym o 7 pokojach, przedpokoj, kuchni, z ofcynami o 2 pokojach z kuchnią, stajnią i wozownią pod korzystnymi warunkami do nabycia. Wiadomość u p. Templego, Lwów, Zimorowicza 3, lub p. Rettingera w Stryju. 1855 4-1

Sprzedam realność w Kołomyi — dom z ogrodem — blisko śródmieścia i kapieli, warunki przystępne. Wiadomość Zuchajewiczowa. Przemysł, Wybrzeże 9. 1877 2

W Zawozie, (powiat Liniński, sko) jest zaraz do sprzedania, kompletnie urządzonego TAK systemu Tophama, a to: leżąca maszyna parowa HP 68, jeden kocioł z dwoma bouillerami 7 1/2 metra długimi (Martinsbleche), trzy gnaty 18”, 30” i 36” dwie cyrkularki i jedna piła wahadłowa z przynależnościami. Całe urządzenie od 8 lat w użyciu, obecnie w bardzo dobrym stanie.

Tartak zostaje w ruchu do 1 lipca 1903 można go oglądać za poprzednim zgłoszeniem się u firmy Saul Medlinger w Samborze. 1876 3-1

Hotel pierwszorzędnym w dużym mieście do wydzierżawienia. Wiadomość Kantor Komisowy, Lwów, Kamińskiego 6. 1871 1

Mieszkania i sklepy.

4 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia, na parterze zaraz do wynajęcia, ul. Mickiewicza 5. 1494 1

Poszukuję pomieszczenia o 4 pokojach, lub 3 pokoi z nyzą, przedpokojem, kuchnią, łazienką w okolicy ulicy Akademickiej, od 1 kwietnia lub Maja. Zawiadomienia upraszam nadesłać pod adresem „Z. Kędziński ulica Ochonek 8. 1837 2

4 pokoje, kuchnia w parterze 35 zł. zaraz do wynajęcia. Mochnackiego 13. 1741 2-2

Na biura lub dla pp. lekarzy-kawalerów bardzo odpowiedni lokal w centrum miasta na I. piętrze o dwu frontach do placu Halickiego i do ulicy Wałowej, złożony z 3 obszernych jasnych pokoi i gabinetu. Wiadomość ulica Wąłowa 4, na I. piętrze. 1755 8

3 pokoje, przedpokój, kuchnia w parterze pałacu, Fredry 7 z meblami lub bez od 15 marca do wynajęcia. 1774 4-2

2.5 lub 7 ewentualnie 8 pokoi z 2 balkonami i przynależnościami do najęcia ulica Trzeciego Maja I. 2. I. piętro główne schody. 1777 3-3

Lokalu na pracownię artystyczno-stolarską od kwietnia, poszukuje Peleczarski, ul. Żulińskiego 4. 1788 2

Uczniów potrzebujących męskiej opieki lub pomocy w naukach, przyjmuję pod opieką na całe popoł. (od 2-7 wiecz.) „Wzorowa stacya” założona przez kilku nauczycieli, przy współudziale dwóch filozofów przy ulicy Kurkowej 14. Przysięgnę do egz. wstęp. do szkół śred. zaś przyw. do innych egzam. jako dochodzących lub stale umieszczonych. 1820 1

Jeden lub dwa pokoje z całym utrzymaniem do wynajęcia. Ossolińskich 11, parter lewy. 1873 2-1

Starsza osoba poszukuje pokoju z całym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. — Warunki listownie Wągliwicz 2, drzewi 4. 1848 1

Nauczycielka poszukuje pokoju z przedpokojem z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Lwów p-r. „Mieszkanie”. 1761 1

Lokal na mleczarnię dawniej p. Koralewiczowej: Teatralna 10, zaraz do wynajęcia. 1843 6-1

3 pokoje na pierwszym piętrze, ul. Kopernika 24, do wynajęcia. 1836 6

Doniesienia różno.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skorne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 29

Maszyny do szycia oraz do robienia pończoch wyrobu pierwszorzędnym firm zagranicznych i krajowych po przystępnej cenie i na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, ul. Gródecka 10. 802 10-5

Bazar kwiatowy

Sykstuska I. 28. poleca cięte kwiaty codziennie świeże, bukiety i bukietki słubne i karnawałowe, wieńce pogrzebowe najtaniej. Wysyłka na prowincję. 984

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. 1268 30

Przeniosłam moją pracownię sukien damskich z ulicy Gosławskiego na ulicę Trybunalską I. I. piętro polecam się łaskawym względem. Rozalia Bourdon. — Również sprzedaje formy na suknie. 1588 10-4

Eleganckie powozy z białymi kołmi do ślubów zamawiać można we Lwowie przy ul. Szpitalnej 28. 1693 1

Wyborny wikt domowy na żądanie do menażek, ul. Sykstuska 62, I. pięt. 1823 1

Cierpiący na przepuklinę popełniają zbrodnie!

przeciwko własnemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacji. Dostałem złoty medal. Demonstruję przed prof. Gussenbauerem. Prospekt pod dyskretyą gratis. Karol Tiesel, specjalista, Wiedeń VI, Amerlingstrasse 19. 1068

Przed czy później

każdy los wygrać musi! Nawet najmniejsza wygrana nie przynosi straty. Polecamy: 1 los węg. czerw. krzyża, 1 los włoski, 1 los Dombau (Bazylika), 1 los serbski tytoniowy. 11 ciągnień rocznie 11

Główne wygrane kor. 30 tys., 35.000 lir., 30.000 k., franków 100 000.

Za gotówkę 100 kor. albo w 23 ratach po koron 5. Prawo gry po złożeniu I. raty, najdogodniej przekazać, dalsze czekami bezpłatnie. 1701

Losy Turckie

(główna wygrana 348.000) w ratach po k. 5 (30 po 4)

Promesy na losy m. Wiednia (gł. wygr. 400.000), po kor. 11-50. Ciągnięcia 2 marca.

Dom bankowy

Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8.

Pierwszy chemicz. Zakład

czyszczenia plam na sukniach męskich, damskich i dziecięcych, jasnych i ciemnych, wełnianych i jedwabnych bez prucia 1822

Herman Weiss

Lwów — ulica Kołłątaja 5.

S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej I. 7.

Waga Maszynowa do szycia i do haftów Singera pierścieniowa i central-Bobin. Sprzedaż na raty. Nauka haftu bezpłatna.

Przyjmuje wszelkie reparacje. 102

Patenty

wyrabia i spienia dipl. chemik, właśc. biura patentowego Adwokata patentów Dr. Fritz Fuchs, Associé Ing. Alfred Hamberger. Wiedeń VII, Siebensterngasse 1. 10 9-6

K. 70.000!

Główna wygrana 2 ciągnień dnia 2 marca 1903

1 Los węg. Czerw. krzyża
1 Los Bazyliki (Dombau)
1 Los Serbski państw. (Tabak)

1 Los Joszif Dobr. Serbski

Wszystkie 4 losy razem w 30 ratach miesięcznych po koron 3.

Natychmiastowe prawo gry po zapłaconiu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur” bezpłatnie. 1863

Kantor wymiany OTTO SPITZ, Wiedeń I. Schottenring 26.

Na wystawie w Paryżu z 1900 r. premowane złotym Medalem

Wina Karmel

z winnic i piwnic powstałych w koloniach Barona Rothschilda w Palestynie.

Eau de vie de Palestine za bezwzględną czystość i prawdziwość ręczymy, należy tylko zważyć na każdą flaszka na korku i etykiecie noszą firmę „KARMEL”.

Główne składy dla Galicji: 1085

Lwów: Max Wiksel i Syn. Kraków: Józef Abraham. Kołomyja: Józef Melzer. Tarnów: Dawid Leibel. Dębica: Chaim Leibel. Stryj: J. Kindler. Borysław: Simon Hartman. Drohobycz: Natani Thaler. Rzeszów: Rafael Koplik. Tarnopol: M. W. Barł. Podwoleżyska: M. N. Birnberg. Przemyśl: S. Ochsenberg, Jarosław: Eitel Metzger, Zbaraż: M. Aschkenazy, Czerniowiec: Ch. W. Bittman, Radowce: Abraham Weber, B. L. Bleiman Stanisławów.

Komandytowe Towarz.

„Karmel”

Wiedeń, Taborstrasse 11 B

Odezwa!

Posiadacze renty majowej i hipotecznej zechcą jak najszybciej ostemplować swe sztuki na 4 proc. lub zgłosić że żądają gotówki (al par) Wobec obecnego kursu renty 4 proc. każdy naturalnie się może zgodzić na ostemplowanie na sztuki 4 proc. W tym celu prosimy nam odwrócić przesłać oryginalne sztuki, a postaramy się o ostemplowanie bez żadnych kosztów lub prowizji. — Sztuki ostemplowane zwrócimy na koszt właściciela w przeciągu trzech dni. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich transakcyj wchodzących w zakres kantora wymiany

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 1084

Rok założ. 1789.

Rok założ. 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blacharnia wosku

1347 9

Fryderyka Schubutha i Sp.

we Lwowie, Rynek, 1. 45.

poleca: Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „Apollo“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

L. 565.

Gródek, dnia 20 lutego 1903.

KONKURS.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszym konkurs na posadę RACHMISTRZA a zarazem kontrolora przy kasie miejskiej w Gródku, z płacą roczną 1800 kor. i trzema pięciolec. po 200 k.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

1. metryką urodzin, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia.
2. świadectwem ukończonej 6 klasy gimn. lub real.
3. prawem obywatelstwa austriackiego.
4. świadectwem zdrowia.
5. świadectwem moralności.
6. znajomością języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.
7. świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu państwowego z rachunkowości.
8. świadectwem przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z Magistratów lub przy kasie rządowej albo Wydziału krajowego.

Przed objęciem urzędowania obowiązany będzie zamianowany kandydat złożyć w Magistracie kaucję, wyrównyującą całoroczną płacę a to w gotówce lub papierach wartościowych bezpieczeństwo pupilarne mających. — Posada ta nadana zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby, może nastąpić stabilizacja. 1834 3



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw. Spedycje wszelkiego rodzaju. 477

HANDEL**Płócien i bielizny****Iana Riedla**

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20

250 i 3 zlr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zlr. 2.50, 3, 3.30, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct. bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.

Przody do koszul do wszyskowania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Mankiety tuzin złr. 3.60, 4, 4.50.

KALESONY

po złr. 1, 1.20, 1.30, 1.40, i 1.70.

Ia chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3.50, 4, 4.50.

Kafetanki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0.90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kąpiel trykotowe. Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najsłabszymi wełny zalecane dla osób węższego zdrowia, łatwo się przeziebiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych złr. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct. Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WODA KOŁOŃSKA „Johann Maria Farina“ Jülichspatz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej. 1

Pomieszkanie 5 pokoi przedpokój, nóża, łazienka, kuchnia, spiżarnia, pokój sng, na II piętrze, w kamienicy ul Ochronek 1. 8, z gazowym oświetleniem od 4 kwietnia 1903 do wynajęcia. 1782 5

Wysprzedaż z wolnej ręki!W dniach 25, 26, 27 lutego i 4, 5 marca 1903 roku, sprzedawać się będą w **Kulowcach**, około Zaleszczyk na Bukowinie: Wołów roboczych młodych 24, krowy i 2 buhaje, konie robocze, jałownik, świnie. Młocarnia na kołach, różne wypróbowane maszyny i sprzęty gospodarcze, siewniki, 2 skibowce, 2 rzędowe Sacka, grabarka, wozy, brony, radła prakt. plewiacze niezrównane, płózki. Załubnie, sanie, powozy, uprząże. Waga na bydło, młyn do kaczanów, sikawka do wszystkiego. Forsztów dębowych 20 lat na składzie dla stolarzy art., drzewa do budowy, meble pokojowe, ogrodowe, żelazne, naczynia kowalskie, stelmaskie, ogrodowe, piecyk do suszenia deserowych owoców, Lampy: ogrodowa duża, pokojowe, i t. p. drobiazgi — w ogóle wszystko wypróbowane, zatem pewniejsze jak nowe. W końcu szczepy i kwiaty. Napoje owocowe i maszyny do roboty takowych. Chętnych nabywców o tem uwiadamia uprzejmie

Zarząd dóbr Kulowce, p. Wassilau.

1628 3

Poszukiwany

dla restauracji miastowego parku jednego z największych miast Galicji

zdolny, żonaty gospodarz, lub kelner.

Dobra kuchnia, kaucya, warunek. W danym razie do objęcia przez miesiąc zimowe hala piwna w centrum miasta. Oferty z odpisami świadectw pod: „Brauereileitung 8628“ Haasenstern & Vogler“ Wien, I. 1769 1

Wydział powiatowy w Krośnie rozpisuje licytację ofertową na budowę gmachu na pomieszczenie biur własnych i poczty. Suma kosztorysowa 114.761 k. 69 hal., wadyum wynosi 5750 kor. — Rozprawa ofertowa odbędzie się 12 marca br. godzina 12 w połud. w biurze Wydziału powiatow. w Krośnie, gdzie plany, kosztorys i warunki przeglądać można. 1864 3

WYDZIAŁ POWIATOWY

Krosno, dnia 21 lutego 1903.

Ks. Janicki, zast. prezesa.

OBWIESZCZENIE.

We wtorek d. 3 marca 1903, ewentualnie gdyby w tym dniu nie zebrano się potrzebnej ilości członków (§. 46 stat.) na środę dnia 11 marca 1903 zawsze o godzinie 2 popoł., odbędzie się w sali Towarzystwa

IV. Zwyczajne Walne Zebranie

członków Zakładu kredytowego w Janowie koło Trembowli, na które się PT. Członków uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wysłuchanie sprawozdania dyrekcyi za rok 1902 i udzielenie dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1902.
2. Powzięcie uchwały o sposób pokrycia strat z r. 1902.
3. Wybór 1 członka Rady zawiadowczej.
4. Wnioski. 1837 1

Dyrekcyja Zakładu Kredytowego stow. zar. z ograni. 5-krotną poręką, w Janowie koło Trembowli.

M. MÜHLSTEIN.

S. LIEBMAN.

Podaję do wiadomości interesowanych, że mój kamieniołom dzierżawiony obecnie przez p. K. Łuszczysaka, położony tuż o miedzę z kamieniołomem miasta Trembowli, ma zupełnie te same pokłady kamienia, co kamieniołom Trembowelski, o czym interesowany w każdym czasie przekonać się może. Zarząd miasta Trembowli pomieszczając ogłoszenie w „Słowie Polskim“ nr. 76, zapomniał widocznie o kamieniołomie sąsiednim, z którego wydobywa się taki sam kamień. Nie widzę zatem potrzeby podszywać się pod firmę miasta Trembowli.

Zamówienia na wszelkie materiały i wyroby kamienne przyjmuje p. K. Łuszczysak w Trembowli i wykonuje takowe dokładnie i po cenach umiarkowanych.

1833

Józef hrabia Bolesta Koziebrodzki.

Nowość! Mydło z białych fiołków Nowość!

znakomite.

Cena 1 sztuka 1 korona

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 — plac Maryacki 11, (okok sklepu p. G. STARKA)

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

C. k. Państwowa Nagroda za doskonałe wyroby. 570

Pierwsza Morawska fabryka ZEGARÓW WIEŻOWYCH

Th. Moravus, Brunn, Grosser Platz 6. wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po taniach cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. Najdalej idąca gwarancja.

**Opasowe woły, krowy, buhaje i świnie**

w każdej ilości kupują i płacą najwyższe ceny

Bracia Stawowiak

z Kattowitz, w Prusiech i proszą o oferty pod adresem: Stawowiak, Grand hotel, Lwów. 1780 12

Odpowiedź na ostrzeżenie**Zarządu Browaru****Mieszcz. w Ołomuńcu**

Przekonawszy się, że piwo eksportowe Lwowskiego Towarzystwa Akcyj. browarów przewyższa w smaku i ogólnej jakości piwo ołomunieckie, zaniechaliśmy pobierania piwa ołomunieckiego i zaprowadziliśmy w naszych restauracjach

Lwowskie piwo eksportowe

które sprzedajemy pod tą nazwą a nie pod nazwą gorszego piwa ołomunieckiego, jak ogłasza Browar mieszczański w Ołomuńcu. 129 10—

Spodziewamy się, że P. T. Publiczność uzna nasz krok i zwróci swą predylekcję do znakomitego wyrobu krajowego, a pp. Restauratorowie pójdą również za naszym przykładem i wyrugują obce fabrykaty.

Józef Agid, ul. Grodecka 27.

Dawid Handwerker, Kazimierzowska 20.

Wilhelm Propstein, Sobieskiego 8.